Nr. 127. Lwów. — Czwartek dnia 3. Czerwca. Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wniebowst. Pańskie.
Jutro: Kwiryna.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 3 m. 56·7 | Długość dn. g. 10 m. 3·0
Zachód „ g. 7 m. 59·7 | Przybyło „ 1·9 minuty

Lwów 2 czerwca.

W prasie naszej coraz wyraźniej objawia się ruch, który pomimo całego respektu dla zdania przeciwników, nie możemy uważać za zdrowy.

Zrazu półgębkiem, później otwarciej, a w dzisiejszych numerach już wręcz stanowczo żądają niektóre pisma od Koła polskiego, aby nie cofnęło się z obranej drogi, wytrwało przy wniosku Suessa i doprowadziło gabinet do podania się do dymisji. Wprawdzie dla salwowania swojej powagi i zachowania reputacji organów, nie stawiających lekkomyślnie swojego zdania wyżej od zdania Koła, mówią te pisma, iż pozostawiają Kołu swobodę decydowania co zrobić należy; ale o parę wierszy dalej, powiadają tak naprzykład:

„Nie chcemy ani na chwilę przypuszczać, aby było możliwem ustąpienie Koła z zajętego przezeń stanowiska. Krok ten naraziłby polityczną powagę Koła na tak dotkliwę porażkę, że żadne tłumaczenie „wyższemi względami“ nie byłoby w stanie usprawiedliwić tej abdykacji w obec kraju, sprzymierzeńców i — nieprzyjaciół.“ (*Dz. polsk.*)

Wygląda to zatem mniej więcej tak, jak gdybym komuś powiedział: „Zostawiam ci zupełną swobodę działania, jednakże jeżeli nie postąpisz tak jak ja chcę i jak ja uważam za dobre, to ogłoszę, żeś popełnił głupstwo“.

Tymczasem każdy rozumny człowiek, biegły w rzeczach politycznych zgodzi się niezawodnie z nami, że jeżeli jest kierunek, w którym prasa nasza mogłaby w danej chwili z pożytkiem dla kraju pracować, to tylko ten jeden: budować dla Koła złoty most do odwrotu. A oto dla czego jesteśmy tego zdania:

Interes naftowy leży nam mocno na sercu, tak jak musi leżeć każdemu obywatelowi kraju. Ale on jeden nie wypełnia wszystkich naszych potrzeb i interesów. Oprócz nafty mamy regulację rzek, mamy sprawę indemnizacyjną, mamy rozmaite dotacje z funduszów państwowych i tysiące innych spraw, w których potrzebujemy, aby ci, co stoją na straży worka państwowego, okazywali więcej zrozumienia potrzeb naszego kraju, aniżeli poprzednie gabinety centralistyczne. Następnie oprócz tych spraw ekonomicznych, są sprawy polityczne, pierwszorzędnej wagi, stokroć ważniejsze od wszystkich kopalń naftowych, bo docierające do podstawowych fundamentów naszego narodowego bytu. Mieliśmy sześć lat spokoju i okazuje się, żeśmy już zapomnieli o przeszłości. A przecież to tak niedawno wiedeńskie sfery zaprawiały wszelakie kwasy w naszym kraju, stawiały Rusinów przeciw Polakom, chłopów przeciw szlachcie, żydów przeciw wszystkim. Czy te pisma, które popychają Koło do walki na noże, zdały sobie jasno sprawę z tych wszystkich rozkoszy, jakich doznawalibyśmy wtedy, gdyby znowu po za naszemi plecami poczęły się lubieżne szepty pomiędzy Wiedniem a Jurem, Wiedniem i Szomer-Izraelem? Czy one nie oceniają tego pożytku jaki mamy z tego, że żydowstwo musi się polszczyć, bo za utrzymywanie się w germanizmie już dzisiaj Wiedeń nie płaci? Czy one nie widzą jak do spokoju, ładu i zgody układa się pomału stosunek z Rusinami, którzy coraz świadomiej przychodzą do przekonania, że minęły te czasy, gdy się karjerę robiło dla tego tylko, iż się popisywało przed całym światem z nienawiścią do Polaków?

Oprócz tych dwóch jest wreszcie trzeci wzgląd, oto zdobywanie znaczenia w Wiedniu, zbliżanie się do Korony, a więc do źródła wszelkich decyzyj, kształcenie się w umiejętności rządzenia (czego my nigdy nie umieliśmy), przykładania ręki do wszystkich wielkich kwestyj i brania w nich udziału. Z nami już się liczono, nie jako z grupą złożoną z tylu to i tylu głosów, lecz jako z zastępem statystów, budujących gmach państwowy. Patrzano więc na nas nie z tą obojętnością, z jaką dla arytmetyki parlamentarnej rzuca się po zgromadzeniu dla obliczenia, ile też w niem siedzi maszynek do głosowania; ale z tą życzliwością, która powiada, że miło jest widzieć ten naród, który w danej chwili może być podporą Tronu i zdoła dla niego otworzyć szerokie i wielkie perspektywy.

Przeciwstawiwszy temu wszystkiemu tę „odrobinę nafty“, jak mówią Wiedeńczycy, dopiero mąż stateczny i polityczny zrozumieć może, co ryzykuje w wytrwaniu na zajętem stanowisku, a co w najlepszym razie zdobyć może.

Owóż Koło już się zaangażowało w sprawie naftowej więcej może, aniżeli nakazywała zimna rozwaga. Zajęte będąc specjalnym faktem, który stał na porządku dziennym, upuściło inne z oka. Zapewne także nie przewidywało, że uchwała jego w sprawie wniosku Suessa zaostrzy tak dalece sytuację. Niezawodnie zawinił tu Rząd, że nie dostarczył Kołu dostatecznego materjału do ocenienia następstw, jakie taka uchwała może za sobą pociągnąć. A być może także, że Koło mało w ostatnich czasach znosiło się z Rządem lub do znoszenia się z nim wybierało ludzi nie dość biegłych i wytrawnych, a za to w gorącej wodzie kąpanych. Dość, że zaangażowało się już w sprawie naftowej i broni jej wytrwale. Nasza prasa nie ma więc żadnej racji pobudzać Koła do gorliwszego jej bronienia, gdyż ono już samo zrobiło więcej, aniżeli wypadało, skoro wywołało konflikt. Za to cały rozum stanu nakazuje budować mu złoty most do odwrotu, gdyby się okazało, że ono wrócić musi, jeżeli spostrzeże, że nietylko dla nafty nic zrobić nie zdoła, ale razem z naftą zaprzepaści stokroć ważniejsze inne interesa kraju.

Zły ten strategik, który rozpoczynając bitwę, nie opatrzy terenu na tyłach armji i nie zabezpieczy sobie rejterady. Źle ta prasa służy krajowi, która jego delegację stawia w przymusową pozycję i nie daje jej dróg do wyboru.

Więc zamiast prawić o „abdykacji“ i „narażeniu powagi Koła“ — o czem właściwie rozumny patrjota nigdy nie powinien mówić, bo dla niego nigdy jego reprezentacja nie może stracić powagi — raczej wypada nam mówić Kołu, że kraj tak głęboko wierzy w mądrość polityczną swoich wybrańców, iż jeżeli uznają oni za właściwe cofnąć się z zajętego stanowiska, to przyjmie on ich decyzję z takim samym respektem, z jakim zawsze przyjmował wszystkie jego uchwały. Ale ani mu za złe tego nie weźmie, że zaangażowało się za daleko w sprawie naftowej — bo właściwie powinno ono zawsze iść do ostatniej mety — ani mu też za chwiejność nie poczyta tego, że przekonawszy się, iż dla nafty nic nie zrobi, a narazi stokroć większe i ważniejsze inne interesa kraju, cofnęło się w porę, dając tym konfliktem Rządowi nauczkę, aby drugi raz był ostrożniejszy i przed zawarciem definitywnych układów przeprowadził wyczerpujące narady z reprezentacją kraju.

Z Wiednia donoszą telegraficznie do *Czasu*: „Po wczorajszem posiedzeniu komisji cłowej odezwały się wśród Polaków głosy. domagające się korektury uchwały Koła polskiego, jako pospiesznie powziętej. Wywody reprezentantów rządu przekonały bowiem niektórych członków Koła polskiego, iż przedłożona przez rząd taryfa cłowa ochrania naszę produkcję także przed przemytnictwem, podczas gdy wniosek Suessa nie da się ani technicznie, ani administracyjnie przeprowadzić. W każdym razie odbędzie się w Kole polskiem nowa dyskusja nad tym przedmiotem. W pewnych kołach parlamentarnych objawiły się poważne wątpliwości ze względu na różnicę zdań i życzeń między ankietą naftową a ekspertyzą.

Oświadczenie pana ministra Dunajewskiego, złożone w komisji cłowej, a znane już nam w części z wczorajszego telegramu, opiewało tak dosłownie:

„*Mam zaszczyt imieniem całego ministerjum następujące oświadczenie złożyć (minister odczytuje): W razie, jeżeli wnioski rządowe, będące przedmiotem obrad, zostaną odrzucone, natenczas Rząd, nie będąc w możności ani rozpocząć nowych rokowań, ani też nie mogąc sprawy tej odroczyć, zmuszony będzie uciec się do takich konstytucyjnych następstw lub JCMości przedłożyć takie wnioski, które okażą się niezbędne, aby przeprowadzić zawartą w tej mierze z Rządem węgierskim umowę.*“

Po odczytaniu tego oświadczenia, minister opuścił salę, a wnet potem komisja cłowa odroczyła się na czas nieograniczony, bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały.

Sprawy polityczne.

Sprawa wschodnia. Wrzekome zajęcie przez Austrją wyspy Skiathos, uważane — jak donosi nasz dzisiejszy list ze Stambułu (dla braku miejsca musimy ten list odłożyć do następnego numeru; przypisek Redakcji) — za rodzaj wstępu do zajęcia Saloniki, narobiło w Europie wielkiego hałasu. Sążniste podają o tem telegramy angielskie i rosyjskie dzienniki i oczywiście bij-zabij na Austrją za to, że chce się „obłowić“, jak się wyraża *Nowoje Wremja*. Hałas ten zupełnie o nic. *Pol. Corr.* wyjaśnia, że najprzód wyspa Skiathos leży ogromnie daleko od Saloniki, bo się znajduje przeciw Voli, a następnie, że austrjackie okręta jej nie anektowały. Poprostu rzecz tak się miała: na Skia-

thosie jest wysoka latarnia morska, z której dawano sygnały greckim statkom kędy mogą wyminąć łańcuch blokujących okrętów. Otóż, żeby temu zapobiedz, austrjacki pancernik wysłał marynarzy, którzy skonfiskowali sygnałowe znaki, zamknęli latarnię i opuścili wyspę. Nic więcej.

Trykupis wystosował okólnik do reprezentantów greckich za granicą, nakazujący im zawiadomić mocarstwa o dokonanej demobilizacji i zaprotestować przeciw trwaniu blokady, która utrudnia zupełne rozzbrojenie armji, co przecież wyłącznie mocarstwa miały na celu. Jednocześnie atoli i Porta rozesłała okólnik, oskarżający Grecją o pozorną tylko demobilizacją i o zajmowanie dotąd zagarniętego nieprawnie tureckiego fortu Zygosu, który Turcy przemocą odbiorą, jeśli go dobrowolnie nie opuszczą natychmiast Grecy.

Pomimo tych komerażów, wojska tureckie i greckie cofają się podobno od granicy w głąb kraju, a mocarstwa zdaje się już zaczęły rokowania w celu zniesienia blokady. Jeżeli to nastąpi, to jeno częściowo, tj. okręta zjednoczonych flot zostaną jeszcze na greckich wodach pod ogólną komendą księcia Edynburskiego.

Rosja. Urzędowe dzienniki petersburskie i brukselski *Nord* uspokajają Europę co do znaczenia ukazu carskiego do czarnomorskiej floty i co do znaczenia mowy burmistrza Moskwy. Mówią one: nie to ważne, co powiedział burmistrz, człowiek nie należący do rządu, lecz to, co powiedział car, który milczeniem pominął apostrofę szowinistyczną burmistrza. Dobreby to było rozumowanie, gdyby mowa burmistrza nie była cenzurowana. Ale i niemieckie dzienniki, a na ich czele *Kreutz Ztg.* dowodzą teraz, że Rosja wcale nie myśli zakłócić pokoju.

Niemcy. Marszałek cesarskiego dworu hr. Perponcher udał się do Królewca dla przyprowadzenia do porządku tamecznego zamku. Z tego powodu utrzymują, że pod Królewcem w jesieni odbędą się wielkie manewra w przytomności cesarza Wilhelma i cara Aleksandra III, który przyjedzie w odwiedziny do monarchy Niemiec. Będzie tedy spotkanie dwóch cesarzy. Jest to pogłoska giełdowa berlińska.

Francja. Sprawa bannicji książąt grozi wywołaniem przesilenia gabinetowego. Z jedynastu członków komisji, pięciu chce wydalić wszystkich książąt, pięciu nie chce wydalenia wcale, a jeden jest za wnioskiem rządowym, t. j. żeby wydalić tylko hr. Paryża, jego dwóch braci, oraz książąt Jérôma i Wiktora-Napoleona. Radykalni członkowie gabinetu, Lockoy, Boulanger i Granet, zgadzają się na wydalenie wszystkich książąt i mają się dziś podać do dymisji, jeśli się nie stanie po ich woli. Freycinet grozi także dymisją, jeśli nie przejdzie jego wniosek. A reszta ministrów, między którymi najwybitniejszy Goblet, powiada, że im wszystko jedno, jak się stanie. Otóż jest nadzieja, że Grévy jakoś pogodzi ministrów, a jeśli to mu się nie uda, natenczas przyjdzie do steru gabinet Floqueta, który przed paru miesiącami wniósł o wyrzucenie wszystkich książąt, albo gabinet Gobleta, bezwyznaniowcy najczystszej krwi, który się dotąd wsławił walką z Kościołem i za to został Benjaminkiem Say'ów, Dreyfus'ów, Meyer'ów, Rotszyldów, Hirschów *et tutti quanti*.

Korespondencje.

Warszawa 30 maja.

(P) W listach mych do Was starannie unikam sporów czy to z tutejszymi publicystami, czy też z korespondentami do pism galicyjskich lub poznańskich, bom się przekonał, wprawdzie nie na sobie, że polemika dziennikarska rzadko rzecz sporną wyjaśnia, a natomiast zawsze guzami obdarza walczących na pióra. Więc i teraz nie dla polemiki, której zresztą być tu nie może, ani w chęci zrobienia zarzutu, bo ostatecznie nic się złego nie stało, lecz poprostu z obowiązku sprawozdawczego notuję, że tutejszy korespondent do krakowskiej *Nowej Reformy*, powtarzamy skwapliwie przez niektóre pisma poznańskie, omylił się donosząc o cenzuralnych przykrościach naszych dzienników z powodu recenzyj o rosyjskim teatrze. Zapewniam nieznanego mi korespondenta, że cenzura nie wymagała, żeby notatki o trupie artystów rosyjskich były robione temi, a nie owemi czcionkami, żeby je drukowano na tem, a nie na owem miejscu, lub żeby te recenzje brzmiały koniecznie tak, a nie owak. Że tak jest, pan korespondent łatwo się może przekonać: wiele tutejszych dzienników nie czyni żadnej zgoła wzmianki o przebywaniu u nas aktorów rosyjskich. Dziwi mię jeszcze ton zgryźliwy tego pana korespondenta. Cóż go tak irytuje, że do Warszawy zawitał rosyjski wędrowny teatr? — i któż go do tej irytacji podniecił? My znajdujemy bardzo naturalnem, że przyjechali tu rosyjscy aktorzy, jak przyjeżdżali francuscy, niemieccy, czescy i włoscy. Oni nie myślą rywalizować z naszym teatrem, ani tembardziej nie chcą jego miejsca zająć. Grają dla Rosjan, grają najlepsze utwory z rosyjskiego repertuaru i grają dobrze — oto trzy powody, dające im prawo do zarabiania na chleb choćby i w Warszawie, w której tyle innych, a nie tak jak aktorzy niewinnych ludzi nie tylko na chleb zarabia, ale się bogaci. Nieprawdą jest także, że ci aktorzy są ludźmi arroganckimi i że afiszują się z nienawiścią do nas. Owszem. Nie zrobili dotąd nic rażącego, a na trzeci dzień po przybyciu *in gremio* udali się do teatru Rozmaitości i występującemu tam Żółkowskiemu wręczyli wieniec laurowy, a publiczność powitała ten czyn oklaskami.

Piszę o tem wszystkiem dla tego, że słowa korespondenta *Nowej Reformy* powtórzył *Dziennik Warszawski* z odpowiednim komentarzem i uwagami o naszej zaciekłości, gotowej obrażać nawet to, co nikomu nic nie winne, a z *Dziennika* powtórzyły to pisma petersburskie i w ten sposób rzecz tak błaha dała powód do pewnego na nas rozgoryczenia publiczności rosyjskiej, drażliwej na punkcie objawów życia duchowego tak samo, jak wszystkie inne społeczeństwa. My zaś bylibyśmy bardzo radzi, żeby fałszami lub złośliwem wykrzywianiem prawdy nie jatrzono przeciw nam rosyjskiej opinji publicznej i gorąco prosimy zakordonowe pisma polskie, by ze swej strony nie dolewały oliwy do ognia, podtrzymywanego przez Moskiewskie i Petersburskie *Wiedomosti*, przez *Nowe Wremja*, *Dniewnik Warszawski* i t. d.

Przechodzę do artykułu tygodnika *Chwili*. Ten panslawistyczny organ wystąpił przeciw Galicji z prawdziwie prokuratorskiem oskarżeniem, wziąwszy za punkt wyjścia „niepodległące już wątpliwości przemysłowe rozruchy, wywołane niesłychanym uciskiem ekonomicznym, nędzą i ciemnotą.“ Dla *Chwili* jest to faktem, że w Galicji były rozruchy, a winą ich w pierwszym rzędzie wyzyskująca, egoistyczna, wampirska Austrja, następnie zaś — winni panowie, którzy o potrzeby kraju wcale się nie troszczą, lecz się zadawalniają tem, że mogą robić wielką politykę, urządzać w Krakowie wspaniałe uroczystości, fanfaronować w karmazynowych kontuszach i śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła!“ A tymczasem Galicja ginie...

Oto jest treść artykułu *Chwili*. Osądźcie sami ażali to pismo, drukowane w języku polskim, zna kraj polski, Galicją, i ażali wypisując takie banialuki ku uciesze *Dniewnika Warszawskiego*, który je wnet przedrukowuje, oddaje usługę narodowi naszemu. Gdzież to są owe wspaniałe uroczystości, owe fanfaronady kontuszowe, owe śpiewy „Jeszcze Polska nie zginęła!“ — ? Ciężkie jest życie Galicji, my o tem wiemy, ale czyż lżejby jej było, gdyby nie miała prawa słowami wyrazić nadziei leżącej na dnie serca lub żeby się nie mogła ustroić w kontusz? *Chwili* mocno się nie podoba, że Galicja ma konstytucją — widać to ze wszystkich jej wystąpień. Ależ, mój Boże! — cóż to ją obchodzi?

Dość jednak o tem...

Ze spraw bieżących mam do doniesienia, że przybył tu na parę miesięcy z Petersburga urzędnik ministerjum spraw wewnętrznych, rzeczywisty radzca stanu Łazarewski dla inspekcji urzędów dla spraw włościańskich przy zarządach gubernjalnych. Z tego powodu panowie komisarze włościańscy są w tarapatach, bo sprawy serwitutowe ciągnęli w nieskończoność, by nie spaść z etatu po załatwieniu tych spraw. Ale niech się nie obawiają; przecież kruk krukowi oka nie wydziobie.

Wiedeń 31 maja.

(X.) Było to pytanie najciekawsze, co też Węgry już teraz mówią o wojnie naftowej, która w Wiedniu wybuchnęła. Urzędowego głosu być nie może, ale półurzędowy, niemniej stanowczy nie dał na siebie czekać. — Przynosi go dziś *Pester Lloyd* w formie i w treści zarówno dziwnej, jak niedopuszczającej żadnej wątpliwości. Co do istoty przemysłu naftowego w Galicji, *Pester Lloyd* albo zdradza zupełną nieznajomość rzeczy, albo jeżeli ją zna, podszywa się pod nieznajomość, przedstawia ją fałszywie i czyni Galicji krzywdę. Powiada, że idzie o interes kilku galicyjskich potentatów naftowych. Gdyby *Pester Lloyd* czytał był przebieg obrad ankiety i ekspertyzy, to byłby się dowiedział, że idzie o dobrobyt całego kraju, o inwestowanie 12 miljonów złr., o sto tysięcy ludzi z tego przemysłu żyjących, o rękodzieła i fabryki, które ten przemysł zatrudnia, o najważniejszą gałęź przemysłowej ekonomji Galicji. — Powiada dalej: że ci potentaci naftowi robotników swoich krzywdzą w sposób niemający przykładu w Europie. Gdyby *Pester Lloyd* sam przeczytał sprawozdanie inspektora przemysłowego p. Nawratila, to dowiedziałby się, że inspektor stawia pod pręgierz kilku potentatów z Borysławia, żydów — mających kopalnie wosku ziemnego, a przeciwnie właścicieli kopalni nafty i rafineryj jako wzór przedstawia pod względem dbałości o robotników. O tych ostatnich interesa idzie, nie o tamtych.

Podajemy to sprostowanie do wiadomości Pester Lloyda; zarazem upraszamy go, żeby zrobił z nich użytek jak to na poważny dziennik przystało.

W taki lekki, mylny, nawet impertynencki sposób nie powinien *Pester Lloyd* traktować najżywotniejszych interesów sąsiedniego kraju. Wszak powtarzamy: ekspertyza odbywała się po niemiecku, sprawozdanie inspektora drukowane po niemiecku, poinformować się łatwo — a bez poinformowania się nie wolno zabierać głosu, jeżeli się chce uchodzić za poważne pismo, za jakie dotąd *Pester Lloyd* uważamy.

Przyczynę wojny naftowej przypisuje *Pester Lloyd* centralistom, opozycji: „ich chciwi boju zapaśnicy rzucili się tylko dlatego na naftę, żeby nieco Polaków z hr. Taaffem podrażnić, a rząd austrjacki wystawić przed Węgrami jako niesłowny lub bezsilny. Kalkulacja jest sprytna, godna ducha tego stronnictwa, lecz nazbyt lotna, żeby bodaj na chwilę ostać się mogła. Rząd hr. Taaffego, jesteśmy pewni, znajdzie środki i drogi, żeby zapanować nad rokoszem swoich galicyjskich wojsk pomocniczych...“ „Z naszej strony dyskusja zamknięta, gdyż ani na chwilę nie przypuszczamy, żeby mógł rząd austrjacki objawić zachciankę wytoczenia na nowo kwestji taryfy cłowej.“ *Pester Lloyd* wywodzi dalej, że taryfa nowa wyłącznie tylko Austrję chroni, że cały rachunek Węgry płacą — no, to przecież dlatego, że we wszystkim ustąpili (!?) nie może nikt tak daleco ich lekceważyć, żeby mieli pozwolić także jeszcze na zabicie początkującej swojej industrji naftowej. *Pester Lloyd* przedstawia całą rzecz jako intrygę centralistów i z nich sobie dworuje. Taryfę zaś przedstawia jako nietykalną. „Gdyby wszystkie nici się zerwały, to Reichsrath zostanie odesłany do przodków, a hr. Taaffe nie zrobi się tłómaczem Galicjan i ich *doraźnych sprzymierzeńców*... — Jeżeli jednak wbrew oczekiwaniu przecież rewizja taryfy cłowej ma być prowokowaną — dobrze, Węgrzy nie będą kłaść trudności tej operacji zbawiennej. Ale wtedy my pozwolimy sobie gruntowniej rewizji, przy której i *nasze* interesa będą miały słówko do powiedzenia.“

Jest to stanowisko jednostronne, tak co do politycznej, jak i co do ekonomicznej strony sprawy. O kwestji *przemytnictwa* ani wspomina *Pester Lloyd*. — Jest to artykuł wojenny, nie pojednawczy, jest to jednak zawsze stanowisko strony wojującej, z którą trzeba się liczyć.

Wiedeń 31. maja.

(X.) Do przesłanej już dzisiaj jednej korespondencji dodaję:

Artykuł *Pressy*, wyłuszczający zapatrywania rządu, uważa Koło polskie i nasi eksporci za zupełnie mylny, argumenta za słabe, liczby mylne. Oświadczają oni, że rząd mógł przed czterema miesiącami w dobrej wierze na podstawie dostępnych mu informacyj — nie pochodzących od Koła polskiego, ani od naszych producentów — mieć podobne zapatrywania, które dzisiaj są bezpodstawne. Koło polskie zatem ze stanowiska zajętego nie ustąpi. Dzisiaj w komisji cłowej zapewne rząd wyłuszczy swoje zapatrywania — lecz komisja ich nie przyjmie, nie uzna. Gdy jednak zapatrywania te są nowe, a należy unikać wszelakiej kolizji, przedsiębrać zaś wszystko, co może przyczynić się do wynalezienia zgodnego wyjścia; przeto zapewne polscy członkowie komisji zażądają odroczenia ponownego obrad, aż do zbadania zapatrywań rządu i odniesienia się do Koła po nowe instrukcje. Sytuacja się przeciąga bez zmiany swojego napiętego i niebezpiecznego charakteru. Na szczęście dla nas — którzy niby jesteśmy powodem przesilenia — wystąpił *Pester Lloyd* z artykułem tak gwałtownym z powodu mowy hr. Belcrediego, w sposób tak niepraktykowany wciągnął do polemiki arcyksięcia Albrechta, że uwaga, może i niesmak pewien, który się zaczął przeciw Polakom zwracać — rozdzieliły się i na tę sprawę — która zaczyna nabierać znaczenia wypadku.

Uczta w Brzesku.

Ziemia brzeska według dziennikarskiej paplaniny naszych lekkomyślnych należeć miała do najbardziej podminowanych ziem przez waśń istniejącą między społecznemi warstwami. Ileż jednak prawdy, a raczej jak wszystko było nieprawdą w tem co pisały niektóre nasze dzienniki, a z czego tak złośliwie skorzystali nasi wrogowie, przekonać się można z następującej relacji o uczcie danej przez wszystkie społeczne sfery odjeżdżającemu staroście.

Opis tej uczty powtarzamy z *Czasu*:

Brzesko 27 maja.

W miasteczku naszem powiatowem odbyła się wczoraj uczta na cześć pana starosty Kazi-

mierza Laskowskiego, który, na wyższą posadę do Lwowa powołany, powiat nasz niebawem opuszcza.

Opis tej uczty i mowy przy toastach wygłoszone mogą posłużyć za wyraz stosunków wiejskich i opinji w zdrowych sferach obywatelstwa i mogą pokazać, jak dalece kłamliwemi były pogłoski, systematycznie rozsiewane przed paru tygodniami, o niebezpieczeństwach spokojowi publicznemu rzekomo zagrażających.

Do obiadu w sali kasyna miejskiego w Brzesku zasiadło 57 osób, szlachty, duchowieństwa, urzędników sądowych, politycznych i autonomicznych, naczelników gmin miejskich, wreszcie kilku włościan do Rady powiatowej należących.

Szereg toastów rozpoczął prezes Rady powiatowej Florjan hr. Gostkowski, wnosząc zdrowie Najjaśniejszego Pana w tych mniej więcej słowach:

„Wśród uczty, która nas tu zgromadziła, na pierwszem miejscu wymienione być winno imię Monarchy, który od wszystkich swych ludów zarówno czczony i kochany, do szczególnej wdzięczności i miłości z naszej strony ma prawo. — Jemu i Jemu jedynie zawdzięczamy język polski, w którym urzędujemy i w którym dzieci nasze nauki pobierają; Jemu zawdzięczamy te lat dwadzieścia kilka spokoju, wśród którego życie nasze narodowe w Galicji się rozwinęło; Jemu wreszcie zawdzięczamy powierzenie władzy nad naszym krajem rodakom na wszystkich szczeblach urzędniczej hierarchji — a przez to samo Monarsze zawdzięczamy, że mogąc na cześć c. k. urzędnika ucztę wyprawić, dajemy tem samem świadectwo o łączności prawdziwie obywatelskiej, jaka między nami a c. k. władzami w naszym kraju panuje. Niech długo i szczęśliwie nam panuje Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz!“

Po wniesieniu przez obecnych trzechkrotnego okrzyku „Niech żyje,“ zabrał głos wiceprezes Rady powiatowej hr. Jan Stadnicki i zwracając się do starosty p. Kazimierza Laskowskiego, wniósł toast na jego cześć w tych wyrazach:

„W życiu ludzi, oddających się zawodowi publicznemu, są dwa czynniki równej doniosłości tj. tradycja i osobista zasługa. Nie wiem, który z nich cenniejszy, ale to pewne, że dopełniając się nawzajem, tworzą harmonijną całość. Te dwa znamiona dostrzedz można u ciebie, kochany nasz Starosto. Tracycję służby krajowej odziedziczyłeś ze szlacheckiego rodu, z którego pochodzisz, a mianowicie od swego ojca Felicjana Laskowskiego, którego starsi z nas znali, cenili i poważali. Osobista zasługa dopełnia u ciebie to, czemuby sama tradycja nie wystarczyła. Bo osobistą zasługą jest być urzędnikiem cenionym od przełożonych, szanowanym od podwładnych, cieszącym się uznaniem tych, którymi rządzić jest się powołanym.

W chwilach, gdy społeczeństwo jest, lub co gorzej, gdy mu się tylko zdaje, że jest zagrożonem, osobistości w urzędzie takie, jak ty, są najlepszą rękojmią, że niebezpieczeństwa nie ma, powiedzmy więcej, że go być nie może.

Z żalem się rozstajemy z tobą, dodając prośbę, byś w dalszej przyszłości zachował nam przyjaźń i życzliwość tutaj nam okazaną, a zapewniając cię, że twój los, twoja przyszłość, twoje wzniesienie się w karjerze urzędniczej, gdy ono będzie twym udziałem, znajdzie u nas zawsze sympatyczne i pełne ciepła współczucie.“

Na ten toast odpowiedział starosta mową, pełną gorących wyrazów, którą w całości podajemy:

„Przezacni Panowie!

Brak mi słów, aby wyrazić to głębokie uczucie wdzięczności, jakie przepełnia serce moje za to, że raczyliście tak licznem zgromadzeniem mnie zaszczycić.

Dzień ten, dla mnie uroczysty, będę zaliczać do najpiękniejszych dni życia mego.

Łza mi ciśnie się do oka na myśl, że Was opuszczam.

Stało się to bez mej wiedzy — nie prosiłem o przeniesienie — zaszczytów nie pragnę. Stało się, dziś z faktem dokonanym godzić się muszę.

Z głębokim żalem Was opuszczam, bo mi się zdawało, że tu rodzinne strony moje, — że jam wzrósł pomiędzy Wami i że między Wami zostanę na zawsze, oddany pracy dla dobra powiatu.

Przyjęliście mnie, przezacni Panowie, jak brata i towarzysza, darzyliście zaufaniem, otaczali przyjaźnią, pomagali w pracy, to też przylgnąłem całą duszą do tego powiatu i tak mi tu dobrze, że nie wierzę, aby gdziekolwiek mogło być lepiej, a Bóg wie, czy gdziekolwiek tak będzie.

A dziś, jakiż to dzień tryumfu niesobkowskiej pracy, jakiež to uznanie dla dobrych chęci moich.

Do uczty zasiadło społem Przewielebne Duchowieństwo, dla którego cześć wyssałem z mlekiem matki, — zasiedli ukochani bracia Szlachta i zacni Koledzy, mej broni towarzysze, których pracę umiem ocenić i poważać, bom ich wiernym druhem, zasiedli najdzielniejsi wójtowie tego powiatu.

Takbym Was, przezacni wszystkich warstw reprezentanci, pragnął widzieć zawsze i wszędzie razem. Gdy wzajemny szacunek, wiara obopólna tej łączności będą podwaliną, wtenczas wspólnemi związani łańcuchy musimy z pożytkiem pracować; wszak *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur.* Dla tej łączności i zgody pragnąłbym jeszcze długo pracować z całym zapałem pośród Was — z Wami — i dla Was, a z bolem serca opuszczając to wdzięczne pole do działania, żegnam Was przezacni Panowie jedyną prośbą, byście dla mnie zachowali choć cząstkę uczucia, z jakiem ja Was żegnam, a które w mem sercu nigdy nie wygaśnie!“

Po odpowiedzi starosty Laskowskiego nastąpił szereg innych toastów, wśród których odznaczył się toast przez ks. Siedleckiego, proboszcza z Wielkich Strzelec, wygłoszony, tej treści:

„JW. Marszałek raczył wnieść zdrowie duchowieństwa, za które ja w imieniu tegoż serdecznie dziękując, proszę o chwilę, bym mógł z serca podziękować.

„W mowie swej p. hr. Stadnicki powołał się na naszę tradycję, na tęż i ja pozwolę sobie powołać się] i na naszę historję. Jakiekolwiek były czasy, czy szczęsne, czy smutne, zawsze duchowieństwo między rządzącymi w kraju pierwsze miejsce trzymało. I dziś my tę tradycję utrzymać chcemy i spodziewam się, że nam to każdy przyzna. — Ale w tej pracy nad krajem obywatelstwo idzie ręka w rękę, a szczególniej w tym powiecie, w którym lat dziesięć pracuję, więc zdrowie obywatelstwa powiatu Brzeskiego.“

Miał jeszcze przemowę do starosty p. Trzeciak; ks. Kitrys nawoływał do zgody wszystkie warstwy społeczeństwa; wnoszono wiele innych toastów, zabawa w wesołem usposobieniu przeciągnęła się do nocy, wreszcie zarządzono zebranie składki na pogorzelców Stryja i Liska, przy której wręczono staroście 105 zł. dla przesłania takowych komitetowi ratunkowemu, a obecni rozjechali się do domów, unosząc najlepsze wrażenia z tej przyjacielskiej biesiady, świadczącej lepiej, niż wszystko, co pisane, bo świadczącej faktem o przyjaznych, harmonijnych stosunkach między wszystkiemi warstwami społecznemi powiatu Brzeskiego.

KRONIKA.

Rada miejska. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej, będzie omawiana między innemi sprawa nabycia realności pod l. 312 dla projektowanego cmentarza na Janowskiem. Do powzięcia uchwały w tym względzie, potrzebny jest komplet przynajmniej 50 członków Rady.

J. I. Kraszewski wyjechał do Cannes w południowej Francji. Niezmordowany pisarz pracuje obecnie nad historją dramatu w Polsce.

P. minister Gautsch odwiedzi Bukowinę w jesieni bieżącego roku. P. minister oświadczył to deputacji dyecezji stanisławowskiej, przyjmując ją w tych dniach w Wiedniu.

Doktorat. P. Bronisław Nałęcz Małkowski ze Złoczowa w Galicji, otrzymał na wszechnicy wiedeńskiej, stopień doktora medycyny.

Pogrzeb ś. p. Jana Dobrzańskiego odbył się wczoraj po południu o godz. 5, według ułożonego przez Komitet obywatelski programu. Orszak żałobny otwierała deputacja straży ochotniczej „Sokół“ z sztandarem, za nią postępowała kapela Harmonji, następnie deputacje stowarzyszeń: „Gwiazdy“, „Skały“, młodzieży handlowej, młodzieży akademickiej, wygnańców, koła literackiego lwowskiego i krakowskiego, dziennikarzy, obywateli m. Krakowa,

---

41)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

— Schowaj swoje czary dla siebie — odparło jedno z dziewcząt ochrypłym głosem. — Od czasu jakeś mnie zamówiła i dała mi jakiś napój, który mnie miał uczynić napowrót wysmukłą i gibką, kaszel dusi mnie po nocach, a kiedy tańczę, omdlewam.

— Ale jesteś wysmukła, a niezadługo i kaszleć przestaniesz.

— Bo umrze – szepnęła sługa do starej. — Ja to wiem doskonale. Tak one kończą prawie wszystkie.

Matka Nemu wzruszyła ramionami i powstała ze skrzyni, ujrzawszy karła, wciskającego się do namiotu.

Dziewczęta spostrzegły także malca i podniosły ów nieopisany, do gdakania kur podobny okrzyk, który kobiety na wschodzie przy każdem silniejszem wrażeniu wydawać zwykły.

Nemu znany był dziewczętom, gdyż matka jego tylko w ich namiocie się zatrzymywała, ilekroć do Teb przyszła, a najweselsza z nich zawołała:

— Urosłeś, maleńki, od ostatniej u nas bytności.

— Ty także, ale tylko w ustach — odparł szybko Nemu.

— A ty jesteś równie złośliwy jak mały — odrzekła dziewczyna.

— A więc moja złośliwość jest bardzo mała — zaśmiał się karzeł — bo ja jestem bardzo mały i filigranowy. Witam was, dziewczęta. Niech się Beza waszym strojem opiekuje. Jak się masz, matko? Posyłałaś po mnie?

Stara skinęła głową, a karzeł usiadł obok niej na skrzyni i poczęli szeptać ze sobą.

— Jaki ty jesteś zakurzony i zmęczony! — rzekła Hekt. — Jak widzę, musiałeś na ten upał iść piechotą.

— Mój osieł zdechł — odrzekł Nemu — a nie miałem pieniędzy, żeby sobie nająć innego.

— To początek przyszłej świetności — zachichotała stara. — Cóżeś zrobił?

— Paaker nas wyratował — odrzekł karzeł — a ja teraz wracam właśnie z długiej rozmowy z namiestnikiem.

— No i cóż?

— Wyda ci list żelazny, jeżeli mu kwatermistrza oddasz w ręce.

— Dobrze, dobrze. Ja chciałabym, żeby on się zdecydował przyjść do mnie; naturalnie przebrany. Jabym...

— On jest ostrożny i może nie byłoby z mej strony rozsądnie radzić mu coś podobnego.

— Hm — mruknęła stara, — może i masz rację, gdyż kto często żądać potrzebuje, ten powinien żądać tylko tego, co łatwo wypełnić. Zbyt śmiałe żądanie częstokroć na zawsze odejmuje dobrodziejowi ochotę do świadczenia dobrodziejstw. No, zobaczymy, zobaczymy! Cóż się więcej stało?

— Wojsko namiestnika pobiło etjopów i przyniosło wielkie skarby do Teb.

— Tem kupuje się ludzi — mruknęła stara. — Dobrze, dobrze.

— Paakera miecz jest naostrzony. Za życie mego pana nie dałbym więcej nad to, co mam w kieszeni; a wiesz przecie, dlaczego tu pieszo przyszedłem.

— Z powrotem możesz sobie jechać — odrzekła Hekt i dała malcowi mały srebrny pierścioneczek. — Czy kwatermistrz widział się już z twoją panią Nefert?

— O, u nas dziwne rzeczy się działy! — rzekł karzeł, i opowiedział matce, co zaszło między Katuti a Nefert. Nemu miał słuch bystry, a nie zapomniał nic z tego, co usłyszał.

Stara słuchała go z natężoną uwagą, a potem mruknęła:

— Patrz, patrz! To coś nadzwyczajnego! Że też to z ludźmi wszędzie jednako, czy w pałacu, czy w chacie. Wszystkie matki to istne małpy, dające się na śmierć zamęczać dzieciom, które im zwykle źle się za to odwdzięczają; a żony to znów zwykły bacznie nadstawiać ucha, gdy im kto o sprawkach ich mężów opowiada. Ale twoje panie, to co innego!

Stara zapatrzyła się w ziemię a po chwili rzekła:

— W gruncie rzeczy jednak da się to poprostu wytłomaczyć i nie ma w tem nic niezwykłejszego jak w ziewaniu tych znużonych dziewcząt. Opowiadałeś mi raz, jaki to zachwycający widok patrzeć na matkę z córką, gdy jadąc na uroczystości i panegirje stoją obok siebie na wozie. Mówiłeś, że Katuti stara się o to, żeby nawet barwy ich szat i kwiatów w ich włosach harmonizowały ze sobą. Dla którejże z nich w takich razach naprzód strój bywa wybierany.

— A, zawsze dla pani Katuti, która nigdy od obranych barw nie odstępuje — odrzekł żywo Nemu.

— A widzisz! — zaśmiała się czarownica — wiedziałam, że tak być musi. Ta matka myśli zawsze naprzód o sobie i o tych rzeczach, które osiągnąć pragnie. Ale te rzeczy wiszą wysoko, więc ona depce wszystko, co się w pobliżu niej znajduje, nawet własne dziecko, byle je osiągnąć. Ona Paakera nasyła na Menę, to tak prawda, jak to, że mi w uchu dzwoni, bo ta kobieta byłaby w stanie oczami własnej córki grać w morę i wydać ją za psa kulawego, byleby tylko swoje ambitne zamiary urzeczywistnić mogła.

— Ale Nefert? — zapytał malec. — Trzeba ci ją było widzieć. Lew stał się z gołąbka.

reprezentanci Rady miejskiej lwowskiej (w strojach narodowych) z wieńcami. Dalej postępowały szeregi kleru zakonnego. Kondukt prowadził ks. prałat Jurkowski. Obok rydwanu żałobnego postępowali artyści sceny lwowskiej z wieńcami. Za trumną postępowała rodzina w żałobie: Celina Dobrzańska i Adela Ringlerowa, córki, Niewiadomski, Smochowscy, Ławakowscy i Czapelscy, artyści i artystki teatru. W pośród publiczności widzieliśmy pp. Oktawa Pietruskiego i Józefa Wereszczyńskiego, członków Wydziału krajowego, oraz kuratora fundacji Skarbkowskiej, Henryka hr. Skarbka.

Po wyniesieniu zwłok „Lutnia“ odśpiewała przed portalem teatru „Beati mortui“. Następnie wśród rzęsistego deszczu ruszył pochód ulicą Teatralną, przez plac Marjacki i Bernardyński na ulicę Piekarską ku cmentarzowi. Na ulicach tych i placach płonęły lampy gazowe, a tłumy publiczności tworzyły natłoczone szpalery. Na cmentarzu gdzie zwłoki zmarłego złożono obok zwłok syna Stanisława, po odprawieniu ceremonij kościelnych, przemawiali delegowani mówcy, mianowicie: prof. Roszkowski imieniem Rady miasta, Tadeusz Romanowicz z Krakowa, Platon Kostecki w imieniu dziennikarzy, dr. Rutowski imieniem Koła literackiego, wreszcie prezes „Sokoła“ dr. Żegota Krówczyński. Obchód skończył się o godzinie 8-mej.

† Maciej Lempicki obywatel miasta Lwowa, umarł wczoraj w 64 roku życia.

Damy wyznania katolickiego w Berlinie, za inicjatywą księżnej Radziwiłłowej, robią składki na upominek dla Ojca świętego, z powodu doprowadzenia do skutku ugody.

Wypadki we Lwowie. Dwaj robotnicy przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów (firma F. Yonke), Jan Iwaniuk i Konstanty Terlecki, stracili życie w podziemiach przy ulicy Pilnikarskiej, zaduszeni wyziewami. Przedsiębiorcy wytoczono proces o zaniedbanie ostrożności.

Wędrówka Pasteur'a. *Kurjer Warszawski* dowiaduje się, że Pasteur wybiera się w sierpniu do Danji, Szwecji i Rosji, celem rozszerzenia metody swej leczenia wścieklizny. We wrześniu znakomity uczony spodziewany jest w Warszawie, poczem na Wiedeń wróci do Paryża.

Odwet. Warszawskie społeczeństwo polskie nie żartuje. Myśl odwetu za krzywdę wyrządzoną wygnańcom, zapuściła tam trwałe korzenie Listy gości w „kurortach“, skutkiem nawoływania prasy warszawskiej, nie błyszczą imionami polskimi, stosunki handlowe z Niemcami ograniczają się coraz bardziej, a dziś notuje *Kurjer Warszawski* nowy szczegół rewanżu.

Pisze on:

„Transport bon! Wczoraj pociągiem kolei wiedeńskiej przybyło do Warszawy grono, złożone z czterdziestu bon szwajcarek. Na kolei oczekiwał przedstawiciel kantoru, który w zamian za wydalone przez tutejsze rodziny Niemki, podjął się dostarczyć bon innej narodowości.

Komitet jubileuszowy Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie nadesła nam do umieszczenia następujące pismo:

Instytucja, która całego kraju jest dziełem i chlubą, święci w dniu 8. czerwca 1886 r. ćwierćwiekowy jubileusz, swych pożytecznych dla kraju służb. Niewątpić, że cały wykształcony ogół przychylnie oceni uchwałę rady nadzorczej, iż pamiątkę tę uroczyście obchodzić się powinno.

Okres *dwudziestu pięciu* lat, to w życiu społeczeństw znaczy wiek pokolenia całego.... Gdzie więc pokolenie jedno drugie luzować ma, w straży i pracy około powszechnego dobra, — gdzie pokolenie jedno opiece drugiego zdawać ma cząstkę skarbu narodowego, wypielęgnowaną przez siebie, — tam godzi się zjechać licznie reprezentantom obydwóch tych pokoleń, wspólną modlitwą polecić losy instytucji, dalszej opiece i łasce Opatrzności. Wspólnie wysłuchać sprawozdania ćwierćwiekowej działalności, i na żywym tej instytucji przykładzie poznać, do jakiej to potęgi bez pomocy obcej urość można solidarnością, zgodą i zespoleniem rozumnem wielu drobnych rozproszonych sił. Uczcić przeszłość — uczczeniem zasług tych, którzy tę instytucję stworzyli i do rozwoju doprowadzili. Rzucić przyszłości posiew — opowiedzeniem przebytych trudów, i instytucji dziejów, tym młodszym, którzy w spuściźnie z rąk starszych ją biorąc, dalej rozwijać ją będą.

Program dnia 8. czerwca 1886 następujący.

1. Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Florjana o godz. 10. przed południem.
2. Poświęcenie nowo wybudowanej sali posiedzeń w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o godz. $11^{1}/_{2}$ przed południem.
3. Uroczyste jubileuszowe posiedzenie w tejże sali o godz. 12. w południe.
4. Obiad składkowy dany przez członków Towarzystwa na cześć jubilatów w sali ogrodu strzeleckiego o godz. 5. po południu.

Jubilatami są tu najstarsi z zasłużonych, którzy przed 25 laty podwaliny do gmachu dzisiejszego kładli, — którzy przez lat 25, bez przerwy cenne usługi Towarzystwu nieśli, — których opiece życzliwej i pracy poczciwej zawdzięcza instytucja swój byt i dzisiejszy swój rozkwit.

Ci ćwierćwiekowi opiekunowie i pracownicy, niestety dziś już nieliczni, zaproszeni zostali imiennie przez prezesa Towarzystwa, żeby jako goście Towarzystwa w uroczystości jubileuszowej udział przyjąć zechcieli.

Gdyby możność potemu, radby był prezes, radaby była rada nadzorcza zaproszeniem podobnem objąć i zgromadzić w dniu tym dla instytucji uroczystym wszystkich zasłużonych, wszystkich życzliwych opiekunów, przyjaciół i członków Towarzystwa pod wspólny dach za wspólny stół.

Skoro niewykonalne to, ograniczyć się musiano do tego, co możliwe.

Prezes imieniem rady nadzorczej rozesłał zaproszenia do osób, piastujących najwyższe w kraju dostojeństwa z prośbą, żeby obecnością swą na uroczystym akcie stwierdzić raczyły przychylność i opiekę, jakiej instytucja nasza zawsze od wszystkich władz w kraju i w państwie doznaje.

Komitet zaś w odpowiedzi na zapytania liczne ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że we wszystkich częściach powyższego programu brać mogą udział — oprócz zaproszonych gości — członkowie Towarzystwa, uprawnieni do głosowania na ogólnych zebraniach; że

w dniu 8 czerwca wstęp do kościoła św. Florjana, w dziedziniec gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i do ogrodu Strzeleckiego otwarty będzie dla osób zaopatrzonych w odpowiednie karty wstępu, i że

karty te osobom zgłaszającym się o nie wydaje biuro wydziału ubezpieczeń (w gmachu Towarzystwa na dole), a mianowicie karty wstępu na trzy pierwsze punkta programu do dnia 7 czerwca, karty zaś uczestnictwa w obiedzie najpóźniej do dnia 5 czerwca w południe.

Dla zwolenników hippiki. Paryski nasz korespondent, opisując świeżo odbyty wojskowy karuzel na polu Marsowem (*Przegląd* Nr. 122), napisał między innemi tak: „Najwięcej zajęcia obudziło 12 instuktorów zakładu saumurskiego, którzy popisywali się przeskakiwaniem przeszkód. Niektóre z ich koni przeskakiwały zaporę wysokości dwóch metrów bez rozpędu, wprost z miejsca.“ Z tego powodu otrzymaliśmy od pana Tomisława Rozwadowskiego list, w którym Sz. Poseł pisze między innemi co następuje: „To przeskakiwanie dwumetrowych barjer z miejsca uważam za nonsens. Znane mi są dwa zakłady, jeden między p. Karolem Zagórskim z Kołodziejówki *contra*, a panem Antonim Mysłowskim z Koropca *pro*, o stawkę 5000 zł., że koń wyborowy, nadzwyczajnie skaczący, skoczy 1·85 ctmtr., barjery stałej, b e z   j e ź d z c a.

Drugi tego rodzaju zakład miał miejsce między ks. Pawłem Eszterhazy a hr. Szandorem o 2000 zł. W obydwóch wypadkach, konie kwalifikowane jako n a d z w y c z a j n i e   s k a c z ą c e, przeszkody tej wysokości, nawet bez jeźdzca przesadzić nie były w stanie.“

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu oberwania się chmury wczoraj wieczorem, — przerwaną została grobla kolejowa pomiędzy Złoczowem a Płuchowem w skutek czego trzeba było zastanowić ruch pociągów na linji pomiędzy Krasnem a Tarnopolem. Nad usunięciem przerwy na miejscu uszkodzonem pracowano noc całą i już o godzinie 4. rano można było znowu puścić w ruch wszystkie dnia poprzedniego zastanowione pociągi, które odtąd kursować będą regularnie według wydanego rozkładu jazdy.

Sezon budowlany. Jedną z największych przyjemności we Lwowie na wiosnę są... fabryki budowlane, wznoszące się na każdej niemal ulicy szkieletami rusztowań, osłoniętych przez cały boży dzień obfitemi tumanami pyłu wapiennego. Radują się oko syna tego grodu, widząc, jak się ojcowskie oblicze przystraja nowemi szczegółami sztuki architektonicznej; radują się serca właścicieli tych szczegółów, a że tam płuca przechodniów zmuszone są wciągać wszelkie niepotrzebne owych szczegółów szczegóły w postaci rozpylonych odłamków cegły i wapna, to już o to najmniejsza. Dla dobra miasta jednostki mogą przecież ponieść taką ofiarę, jak nadwerężenie płuc.

Tegoroczny sezon budowlany nie skąpi lojal-

— Dla tego, że ona Menę kocha tak, jak matka sama siebie, — odrzekła stara. — Poeta powiedziałby, że „ona jest pełna jego“. I z nią tak jest rzeczywiście. W niej nie ma miejsca na co innego. Ona jego jednego pragnie posiadać, i biada temu kto nań nastaje.

— Widziałem i ja już zakochane kobiety — rzekł Nemu — ale...

— Ale tak gwałtownie zakochanej, jak twoja pani Nefert, nie widziałeś — zaśmiała się stara tak głośno, że aż dziewczęta się obejrzały. — Wierzę ci bardzo, bo też ledwie jedna na tysiące zdarza się tak nawiedzona tą chorobą, która bardziej dokucza, niż jad zatrutej strzały kuszyckiej w ranie, i szybciej szerzy się niż pożar, i trudniejsza jest do uleczenia niż wycieńczenie, na które ta kaszląca dziewczyna umiera. Kogo demon tego cierpienia opanuje, ten jest nieszczęśliwy jak potępieniec, albo też — tu zniżyła głos — szczęśliwszy niż wszyscy bogowie razem, ilu ich jest. Ja to wiem, wiem... bo i ja także byłam taką opętaną pomiędzy tysiącami, i dziś jeszcze...

— Dziś?... — zapytał karzeł.

— Głupstwo! — burknęła czarownica i wyprostowała się jakby ze snu zbudzona. — Szaleństwo! Ten, o którym myślę dawno już umarł, a choćby i żył, toby dla mnie było wszystko jedno. Wszyscy mężczyźni są do siebie podobni, i Mena będzie taki, jak inni.

— Ale kwatermistrza opanował zdaje się ten demon, o którym mówiłaś.

— Może być — odrzekła stara — ale on jest podobno uparty do szaleństwa. Naraża życie dla osiągnięcia zakazanego dla siebie owocu. Gdyby posiadł Nefert, możeby się uspokoił. Ale co po ta gadanina? Ja muszę jeszcze zajrzeć do złotego namiotu, w którym zbiera się teraz wszystko, co ma worek i pieniądze; potrzebuję pomówić z gospodynią.

— A co ty chcesz od niej? — zapytał Nemu.

— Mała Uarda — odrzekła stara — niedługo przyjdzie do siebie. Widziałeś ją niedawno; czy nie piękna? cudownie piękna? Otóż chcę wiedzieć, co mi da gospodyni złotego namiotu, jeśli małą do niej namówię. Dziewczyna ma lekkie nogi jak gazella, i przy dobrej nauce może się w kilka tygodni w tańcu wyćwiczyć.

Nemu pobladł i rzekł stanowczo:

— Tego nie zrobisz!

— Dla czego? — rzekła stara — jeśli będzie przy tem dobry zarobek?

— Dla tego, że ja ci zakazuję — szepnął karzeł chrypliwym głosem.

— No, no! — zaśmiała się stara. — Ty widzę masz ochotę być moją Nefert, a ja będę musiała rolę Katuti odgrywać. Czy ci się mała tak podoba, że ją chcesz dla siebie zostawić?

— Tak jest — odparł Nemu. — Gdy staniemy u celu, Katuti obdaruje mnie wolnością i uczyni mnie bogatym. Wtedy kupię u Pinema wnuczkę i pojmę ją za żonę. Zbuduję dom w pobliżu gmachu sądowego i będę udział rady skarżącym i oskarżonym, jak garbaty Sent, który na własnym wozie jeździ teraz po ulicach.

— Hm, — rzekła stara — możeby to było nieźle, tylko kto wie czy nie jest zapóźno. Dziewczę w gorączce mówiło o kapłanie z domu Seti, który ją z polecenia Ameniego odwiedzał. Jest to przystojny mężczyzna, który jest jej życzliwy. Ma to być syn ogrodnika, a zowią go Pentaur.

— Pentaur? — zapytał malec — Pentaur? On ma dumną postawę a twarz nieboszczyka mohara, i patrzy wysoko, ale są tacy co mu niebawem nagną dumnego karku.

— Tem lepiej — odrzekła stara. — Uarda byłaby żoną dla ciebie; jest dobra i skromna, a nikt nie wie...

— Co takiego?

— Kto była jej matka; bo ona nie była z naszych. Przybyła tu z obczyzny, a znaleziono przy niej klejnot z dziwnem pismem. Jak zostaniesz jej mężem, trzeba ci go będzie jeńcom pokazać, a może który z nich napis przeczyta. Pochodzi ona z dobrego rodu, to wiem z pewnością, gdyż Uarda jest żywym wizerunkiem swojej matki, już gdy zaledwie na świat przyszła, wyglądała na dziecko wielkiego pana. Uśmiechasz się, głupcze! Tysiące niemowląt przeszły przez moje ręce, a chociaż one przychodzą do mnie w łachmany owinięte, ja zaraz poznam, czy ich rodzice wysokiego czy niskiego są rodu. No, niech więc Uarda zostanie tam gdzie jest; dopomogę ci. A jak się coś nowego zdarzy, daj mi znać zaraz.

VI.

Gdy Nemu, tym razem już na ośle, powrócił, nie zastał w domu ani pani swojej, ani Nefert.

Pierwsza udała się do świątyni a potem do miasta, podczas gdy Nefert, ulegając nieprzepartemu pociągowi, poszła do swojej królewskiej przyjaciółki, do Bent-Anat.

Pałac królewski podobny był raczej do miasta niż do domu. Skrzydło, w którem namiestnik rezydował i w którem już byliśmy, leżało od strony lądu, podczas gdy gmachy, które król ze swoją rodziną zamieszkiwał, ku rzece były zwrócone.

Żeglarzowi przepływającemu około siedziby faraonów, przedstawiała ona widok zarazem świetny i miły, gdyż z pośród okrążających ją ogrodów nie wznosiła się jako jedna olbrzymia budowla, ale rozlicznie poczłonkowana i w najrozmaitszych kształtach.

Do gmachu większego, w którym znajdowały się sale paradne na festyny przeznaczone, przytykały symetrycznie z każdej strony po trzy rzędy pawilonów, rozmaitej wielkości. Wszystkie połączone z sobą były kolumnadami lub mostami, pod któremi szły kanały, dostarczające ogromnych wody a pałacowi nadające pozór miasta na wyspach zbudowanego. (C. d. n.)

nemu Lwowianinowi sposobności do poświęcenia się. Przyzwoity Nadpełtwianin, obłożony należycie wszelkiego rodzaju cuszlagami, którykolwiek kierunek „anszlaguje“ czyli w którąkolwiek stronę miasta się puści, ma aż do zbytku tego wszystkiego, co w teraźniejszości niszczy płuca i zaprósza oczy, a kiedyś w przyszłości będzie przedmiotem procederu, jaki obecnie magistrat przeprowadza z kamienicami pana Arona Filipa.

Najbardziej zajmującą pod tym względem jest ulica Łyczakowska w niższej swej części. Jednocześnie układają tam trotuary i z obu stron budują kamienice. Pan Wołos odnawia swoję realność pod liczbą 7, pan Bratkowski stawia obok dwupiętrową kamienicę, a naprzeciwko spadkobiercy śp. Ehrbara przebudowują dom również dwupiętrowy.

Wszystko to razem stwarza taką sytuację, że przejść trudno. Brakuje tylko jeszcze, żeby zaczęto kłaść nowy bruk i szyny tramwajowe, a wtedy nie wypadnie nic innego, jak poprostu zamknąć wjazd do ulicy Łyczakowskiej ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Ulica Akademicka znowu, a raczej mieszkańcy jej radują się zasklepianiem Pełtwi — i odbudową łazienek św. Anny, które nabył w tych dniach p. Gross właściciel cukierni we Lwowie.

Na Chorążczyźnie wznoszą się nowe kamienice na gruncie ogrodu Hoffmanów. Przy ulicy Trzeciego Maja rozpoczęto budowę gmachu dla dyrekcji kolei państwowych. Ulice Ossolińskich, Gródecka, Sykstuska w kilku miejscach przedstawiają widok odświeżających się... ulic. W ulicy Żółkiewskiej rozpoczęto demolowanie realności Weinrebów, w ulicy Sobieskiego odnawiają realności pod l. 34, w ulicy Krakowskiej rozpoczęto budowę domu pp. Weinrebów itd. itd.

Niemniej ożywiony ruch panuje na przedmieściach. Tu znowu wiedzie prym Łyczaków, cieszący się przybudowaniem prawego skrzydła w szpitalu Pijarów. Dalej dokoła miasta powstają wiele i domki mniejsze i większe. W ogóle ruch budowlany we Lwowie niepozostawia nic do życzenia, jak zauważał kronikarz jednego z pism tutejszych — a my dodamy: chyba że niebudujący mieliby coś do nadmienienia.

Wykaz żywności nadesłanych dla dotkniętych w dniach 25/26 kwietnia rb. klęską pożarową mieszkańców miasta Liska — od 26 kwietnia do 21 maja rb.:

1. Gmina miasta Sanok trzy fury chleba. — 2. Rafinerja nafty w Ubercach pieczywo. — 3. Gmina żydowska Baligród furę mac. — Gmina żydowska Zagórz jaja, wędlina i dwa kosze mac. — 5. Józef Jordan w Olszanicy 20 korcy kartofli i 5 bochenków chleba. — 6. Gmina Przemyśl kartofle, chleb, mace, jaja, cebula. — 7 i 8. Gminy Dobromil i Chyrów trzy fury: kartofle, jaja, mięsiwo, sól, mace. — 9. Gmina Bereska ze składek 100 bochenków chleba i dwa garnce mąki. — 10. Baron Minkwitz z Nowosiółek trzy fury kartofli. — 11. Hrabia Krasicki Lisko 10 korcy kartofli. — 12. Gmina Ustrzyki dolne 200 bochenków chleba i kołaczy. — 13. Pan Czerkawski furę kartofli i konewkę kapusty. — 14. Gmina Łukawica $3^{1}/_{2}$ korca kartofli i 40 bochenków chleba. — 15. Gmina Olchowce i Bykowce beczkę kapusty, 75 bochenków chleba, trzy ćwierci żyta, dwa garnce jęczmienia i cztery garnce grochu. — 16. Jan Zatorski z Myszkowa 4 korce kartofli, korzec grochu i 5 korcy jęczmienia — 17. Marceli Nadziak z Serednicy 5 korcy kartofli. — 18. Eras z Zagórza 6 korcy kartofli i 6 korcy buraków. — 19. Gmina Jasień 50 bochenków chleba. — 20. Gmina Bereska 25 bochenków chleba. — 21. Sołdraczyński, właściciel dóbr z Jabłonek, 5 korcy kartofli i 2 korce żyta. — 22. Ks. Jasiennicki z Manasterca 14 bochenków chleba. — 23. Gmina Manasterzec 3 korce kartofli, ćwierć owsa i $1^{1}/_{2}$ ćwierci mieszaniny. — 24. Gmina Bukowsko 215 bochenków chleba. — 25. Grossinger z Baligrodu 100 bochenków chleba i 5 korcy kartofli. — 26. Gmina Rymanów 211 bochenków chleba i 2 worki bułek. — 27. Wydra z Bobrki 16 worów kartofli. — 28. Jankel Grumet z Ropienki 25 bochenków chleba, 30 łyżek dr., 5 korcy kartofli i 83 jaj. — 29. Gm. Postołów 20 bochenków chleba i $3^{1}/_{2}$ korca kartofli 30. Gmina Lutowiska 30 bochenków chleba. — 31. Baron Minkwitz z Nowosiółek 4 wory mąki, 1 wór krup. — 32. Gmina Myczkowce 14 bochenków chleba i $1^{1}/_{2}$ korca kartofli. — 33. Gmina Ustrzyki dolne 280 bułek i 70 bochenków chleba. — 34. Gmina Tyrawa wołoska 200 bułek i 90 bochenków chleba. — 35. Komitet izraelicki w Przemyślu trzy skrzynie chleba. — 36. Ks. Arnold Waszycej z Chyrowa 6 worów kartofli i wór żyta. — 37. Gmina Jaworów chleb, bułki i wór żyta, razem 969 kg. — 38. Gmina Dobromil dwie paki chleba. — 39. Hr. Krasicki z Liska 2 wory mąki, 3 wory krup i 48 topek soli. — 40. Komitet pogorzelczy w Brodach 3 worki pieczywa i 2 worki żyta. — 41. Milkowski z Gorlic wór żyta i wór pszenicy. — 42. Gmina Solina 2 korce kartofli i 40 jaj. — 43. Gmina Uherce $1^{1}/_{2}$ wora żyta z jęczmieniem. — 44. Pani Wiktorowa z Wańkowy 2 wory żyta, 3 wory owsa i 5 korcy kartofli. — 45. Gmina Zahutyń 5 ćwierci żyta z jęczmieniem. — 46. Samuel Lieber, dzierżawca z Gurek koło Brzozowa 9 korcy kartofli. — 47. Gmina Hoczno $3^{1}/_{2}$ korca kartofli. — 49. Gm. Poraż $8^{1}/_{2}$ korca kartofli i 42 jaj — 49. Gmina żydowska Ustrzyki dolne 48 bochenków chleba i 215 bułek. — 50. Karol Kronenfeld z Soliny 100 kilo pszenicy, 100 kilo żyta, 100 kilo jęczmienia i 100 kilo bobu. — 51. Gmina Turka 2 paki chleba. — 52. Melech Wilner z Humnisk 5 korcy kartofli. — 53. Gmina Jankowce $1^{1}/_{2}$ korca kartofli. — 54. Gm. Średniawieś 3 kopy jaj i 3 korce kartofli. — 55. Gmina Dziurdziów 2 kopy jaj i 2 korce kartofli. — 56. Naczelnik gminy Posada chyrowska 45 bochenków chleba. — 57. Dembowski 9 bochenków chleba i 3 ćwierci mieszaniny. — 58. Janowski ze Stankowy korzec żyta i korzec pszenicy jarej. — 59. Gmina Orelec 3 ćwierci kartofli i 60 jaj. — 60. Gmina Bobrka 3 ćwierci kartofli i 150 jaj. — 61. Kornel Posochowski ze Szmankowiec pow. Czortków 10 korcy kartofli. — 62. Wiktor z Załuża 2 korce pszenicy, 2 korce żyta, 2 korce jęczmienia i 2 korce owsa.

Lisko dnia 22 maja 1886.

Krawczykiewicz
c. k. starosta i przewodniczący komitetu ratunkowego.

Pod wpływem alkoholu umarł w Poznaniu 5-letni chłopiec. Posłany przez matkę do destylarni po spirytus, uskuteczniwszy zlecenie, usiadł sobie opodal i zaczął pić powoli płyn zakupiony. Dopiero w chwili, gdy resztki dopijał, zaniepokojona matka odszukała go, ale zastała już w stanie nieprzytomnym. Około godziny 10 chłopiec, nie powróciwszy już do przytomności, ducha wyzionął, tknięty paraliżem.

Japonja zabiera Europie prawników. Ze Stuttgardu donoszą, że ajent japoński zakontraktował tam kilku ukończonych prawników do służby sądowej w Tokio. — Między nimi znajduje się także rodak nasz, Marceli Rusocki, były student prawa na uniwersytecie w Moskwie, od lat kilku mieszkający w Stuttgardzie.

Z dzienników wiedeńskich niezaprzeczenie jedna *Presse*, jako objektywna i bezparcjalna względem nas, pozyskała sobie mir w naszem społeczeństwie i cieszy się dziś już szerokim kołem abonentów tak w stolicy jak i na prowincji. W wielu domach naszych obywatelskich, które muszą utrzymywać jakiś dziennik wiedeński, zarzucono *Nową Pressę* i inne polakożercze pisma, a zwrócono się do poważnej *Pressy*, pod każdym względem wybornie redagowanej. Wielka liczba prenumeratorów w Galicji a zwłaszcza we Lwowie spowodowała wydawnictwo *Pressy* do ustanowienia we Lwowie osobnej agencji (w biurze p. J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 5), która utrzymuje kolporterów roznoszących abonentom dziennik ten natychmiast po nadejściu poczty. Jest to urządzenie, świadczące że administracja *Pressy* umie dbać o wygodę czytelników tego dziennika. Obecnie dowiadujemy się, że z nastaniem pociągów kurjerskich między Wiedniem a Lwowem czytelnicy *Pressy* otrzymywać będą we Lwowie wydanie wieczorne (*Abendblatt*) tego dziennika już na drugi dzień po południu, czyli o 12 godzin wcześniej jak dotychczas, bo dotychczas, z powodu rozkładu pociągów kolejowych, otrzymywali *Abendblatty* dopiero z wydaniem porannem z dnia następnego. Jestto urządzenie świadczące, że administracja *Pressy* stara się zapobiegliwie o wygodę swoich abonentów i chętnie zwracamy na to uwagę, tem chętniej, że *Pressa* z rzeczonych względów, głównie dla swej tendencji, zasługuje na stanowcze wyróżnienie z pośród innych wiedeńskich dzienników.

Numizmat z hołdu pruskiego. W berlińskiem numizmatycznem czasopiśmie, znajdujemy — pisze *Słowo* warszawskie, okaz rzadkiej monety, mającej bezpośrednią styczność z historją polską. Pomiędzy nowemi monetami uzyskanemi w roku zeszłym

Mały Fejleton.

Wesele Zosi

przez

Abecego.

(Dokończenie).

Gość zręcznie odwiódł rozmowę z pola tych wzajemnych komplimentów i pogawędziwszy jeszcze chwilę, pożegnał towarzystwo.

— Mamy nadzieję, że raczysz pan nas odwiedzić w wolnej chwili, — rzekła panna Filomena.

Zosia szczerze była wdzięczna za te słowa prawie z ust jej wyrwane.

I rzeczywiście doktor był nadal częstym gościem u pp. Żareckich. Między nim a Zosią wywiązał się serdeczny stosunek — przyjaźni, jak mówiono w domu. Ale owa przyjaźń miała cechy głębsze. Jakże różne było to uczucie od tego, które niegdyś żywiła Zosia dla Henrysia. Instynktem odgadła teraz, że kocha, że jest wzajemnie kochana, a i ta wzajemność, jakże odmiennie wyglądała od wzajemności Henrysia. Romantyczne akcesorja, księżyc, altanka okryta purpurą winogradu, pamiętniczek, sploty włosów — nic z tego wszystkiego nie otaczało jej nowej miłości, ale za to uczucie samo w sobie było o całe niebo wyższem, było rzeczywiście czemś niebiańskiem. Z zaczarowanego koła tych rojeń, z pierwszych prawdziwych dźwięków serca, wyrwała Zosię nagle wiadomość tylko dla tego niespodziana, że dziewczę zapomniało o przeszłości.

Henryk z Wiednia nadesłał telegram zwiastujący swe przybycie.

Co ona mu powie. Oddawszy serce innemu, czy mogłaby zostać teraz. żoną towarzysza z dni dziecięcych? Nie i stokroć nie!

Zosia była zawsze skłonna do romantycznych iluzyj. W jej wyobraźni Henryk, mimo że już nie kochany, był jeszcze ciągle typem z rodzaju tych, jakie wydała epoka trubadurów i rycerzy *sans peur et sans repoche*. Wyobrażała sobie, że blady od tęsknoty, z oczyma iskrzącemi radością padnie przed nią na kolana i zapyta:

— Czy dochowałaś wierności mnie, który w obczyźnie przez cztery lata tylko o tobie myślałem?

Jakże się zdziwiła. gdy ów wymarzony, romantyczny Henryś okazał się krępym mężczyzną, o silnej muskulaturze, pełnej twarzy i wielkiej brodzie. Ogorzałe jego policzki świadczyły o zdrowiu, ale nie o tęsknocie, oczy zaś zdradzały raczej zakłopotanie, niż radość, gdy po obiedzie zostali oboje sami w salonie.

Zosia również była zmięszana. Przez chwilę panowało milczenie, wreszcie panienka przerwała ciszę i poczęła wypytywać się o powodzenie swego dawnego towarzysza. Henryk częściowo odzyskał swobodę. Prawił jej dużo o wrażeniach zebranych zagranicą, ale wcale nie dotknął sposobu, w jaki przepędził ostatnie cztery lata.

Potem przeskoczyli na temat wspomnień z dni dziecinnych, na zabawy „w piasku“, wspinanie się po drzewach sadu, wyścigi do mety i t. d.

Nagle Henryk zapytał:

— Czy pani przypominasz sobie jeszcze ostatnie nasze widzenie się?

Byłoby dla Zosi łatwo od razu rozciąć węzeł gordyjski, powiedzieć, ze ich nie pamięta. Ale czy godziło się w ten sposób dać swemu dawnemu kochankowi odprawę? Nie! winna mu była szczerze odsłonić tajniki serca, bo do tego obowiązywała ją przeszłość, chociaż — niedorzeczna.

— Byliśmy wtedy tak młodymi, — szepnęła — a zresztą, upłynęło już tyle czasu...

Nie śmiejąc podnieść oczu na niego, drżała od wzruszenia.

— A jednak, — prosił Henryk — ponawiam me życzenia.

— Kuzynku, — szeptała znowu Zosia. — Litości! Przebacz mi, ja — ja — już — nie kocham ciebie.

Zakryła oczy rączkami i poczęła szlochać.

Na twarzy Henryka zajaśniał promień — radości.

— Zosiu, Zosieńko! — zawołał — czegoż tu płakać? Uspokój się droga kuzynko... Prawdę mówiąc, to powinienem ci wdzięcznym być za zwolnienie mnie od słowa, bo chociaż w każdym razie uważałbym za szczęście taki skarb posiadać, jakim ty jesteś, ale serce moje, także się... zmieniło i.... oddałem je innej. Przyjechałem tu właśnie po to, aby cię prosić o zwolnienie od słowa. Za kilka tygodni powrócę do Was, jako narzeczony bardzo milutkiej i poczciwej panienki, którą poznałem we Wiedniu na ostatnim balu polskim.

Szlochanie Zosi nagle ustało. Przez chwilę patrzała na Henryka, jak gdyby chcąc zbadać, czy mówi prawdę, a potem wybuchła głośnym śmiechem.

— Doprawdy Henryku — rzekła — za to więcej cię kocham, niż za wszystkie nasze wspólne dzieciństwa. Lecz cóż poczniemy z pamiątkami?

— Zachowamy je ku wiekuistemu dowodowi naszej naiwności.

Zosia pobiegła do cioci Filci, śmiejąc się i płacząc z nadmiaru radości.

— Ciociu, złota ciociu — zawołała — chodź do nas, i raduj się razem ze mną.

W kilku słowach opowiedziała, co zaszło.

— A widzisz — przemówiła ciotka — że i stara panna może znać się na takich rzeczach.

Była to jedyna jej zemsta za pogardliwą uwagę, uczynioną niegdyś przez siostrzenicę w przystępie niewczesnego gniewu.

— Ale nie wiem dla czego tak się radujesz — zapytała z uśmiechem.

— E, ciocia nie wiedziałaby! Przecie z panem Józefem....

— Jakto? z p. Józefem? — podchwyciła stara panna, udając zdziwienie. — Cóż się stało z dawnym twym ślubem dozgonnej wierności?

— Wcale go nie zmieniłam — odparło uradowane dziewczę. — Przeniosłam te śluby tylko na inną osobę, na pana Józefa, który mi się oświadczył, i w tych dniach oficjalnie przedstawi swą prośbę

Ciotka ucałowała ją w czoło i rzekła:

— Tym razem nie powiem już, że to dzieciństwo. Niech ci Bóg błogosławi, moja Zosieńko. Ale chodźmy do Henrysia, bo przecież nie grzecznie zostawiać go samego.

K O N I E C.

przez gabinet królewski numizmatów w Berlinie, zasługują na uwagę dwie arcy ważne. Są to grosze Joachima IV. Brandeburskiego na pamiątkę hołdu wspólnego z księstwem Pruskiem. Po jednej stronie napis MONETA NOVA-ELECTOR. 70. (1570) i tarcza herbowa z berłem i orłem. Po drugiej stronie: BRANDEM. DVCIS. PRVSSIE. i orzał z cyfrą S. A. (Sigismundus Augustus). Znane są tylko dwa egzemplarze tej monety z r. 1569: jeden w Petersburgu i jeden w gałce na wieży kościoła św. Mikołaja w Berlinie (ob. Zeitschrift f. Münz etc. Kunde I. p. 167). Młodszy syn Alberta pruskiego, Albert-Fryderyk, otrzymał w 1569 r. w Lublinie od Zygmunta-Augusta Księstwo Pruskie, prawem lennem, a równocześnie margrabia Jerzy-Fryderyk z Auspach i kurfirst Joachim II. Brandenburski, przypuszczeni zostali do wspólnego hołdu lennego. Joachim obchodził w Berlinie uroczyście owo współhołdownictwo i kazał nosić po mieście Berlinie chorągiew przysłaną mu przez króla polskiego; z tej okazji odbyło się także nabożeństwo w miejscowej katedrze. Wybito grosze na tę pamiątkę, ale zachowały się dotąd tylko owe dwa wyż wymienione z r. 1569. Wszakże jeszcze rzadszym egzemplarzem, ponieważ unikatowym zapewne, jest takiż grosz z r. 1570, wybity na tę samą pamiątkę współhołdownictwa Polsce Brandenburgji z Prusami, faktu tak wielkiego znaczenia dla naszej (pruskiej) ojczyzny, dodaje niemieckie pismo, załączając rysunek opisanego numizmatu.

Kolej transwersalna ma w tej porze jak żadna inna galicyjska, szczęście do nieszczęśliwych wypadków. Od czasu wprowadzenia jej w ruch niemal codzień rośnie rejestr zderzeń, wykolejeń i innych podobnych wypadków, w których najczęściej główną rolę gra nie jakieś nieubłagane „fatum", ale zaniedbanie obowiązków i licha praktyka służby. Najświeższym przybytkiem tego regestru jest artykuł pod napisem: „Rozerwanie pociągu".

„Pociąg ciężarowy nr. 74 „rozerwał się" dnia 29 z. m. podczas jazdy, między stacjami Chabówką a Jordanowem: tylna część rozerwanego pociągu uderzyła na przednią, a wskutek tego bremzer i palacz ponieśli skaleczenia, zaś kilka wozów towarowych zostało strzaskanych".

Artykuł ten kończy się zapewnieniem, że śledztwo jest w toku. — Za późno! Nam się zdaje, że dyrekcja transwersalnej kolei, powinna postępować, do czasu przynajmniej, według znanego cygańskiego przykazania: „Nieś rozum przed sobą" owego cygana, co to naprzód bił chłopca, ażeby nie zbił dzbana. Gdyby w tym wypadku przeprowadzono naprzód śledztwo, czy wszystkie sprzężaje są należycie umocowane — nie potrzeba byłoby przeprowadzać teraz śledztwa — po niewczasie i po szkodzie.

Bibljografja. Numer 139. *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Marja Konopnicka (z portretem), przez Eola. — Z raptularza dziwaka II. Pax vobis, przez Klemensa Podwysockiego. — Wojciech Henryk Gerson II, przez Walerję Marrené. — Czytać, czy... słuchać przez Severusa. — Z francuskiego Parnasu III (Sully Proudhomme, kontur literacki) naszkicowała Hajota. — Ruch muzyczny w Paryżu, przez G. — Pomiędzy nami (romans), przez O. Schoubina. — Leopold Ranke (wspomnienie), przez J. — Przegląd dramatyczny. — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Teatr rosyjski.— Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, nekrologja).

Feljeton: „Minowski", komedja w czterech aktach, nagrodzona drugą nagrodą na konkursie warszawskim, przez Aleksandra Mańkowskiego (ciąg dalszy).

Dodatek nut. Adam Münchheimer: Marsz żałobny na cześć Juljana Dobrskiego — Z motywów „Halki" i „Żydówki". — Z kompozycji Józia Hofmana: Romans.

Praca biblijna. W *Izraelicie warszawskim* czytamy co następuje: „Pan Aron Tenenbaum, duchowny żydowski delegowany do odbierania przysiąg od izraelitów, autor kilku prac egzegetycznych, ma przygotowany do druku nowy tego rodzaju utwór, wielce dla hebreitów-egzegetów interesujący. Przed kilku bowiem laty wydał dzieło p. t. „Ketoros Samim" o pięciuksięgu Mojżesza, gdzie każdy niemal wiersz biblijnego tekstu tłumaczony jest oryginalnie, sposobem analogji liczb, jakie litery przedstawiają oraz akrostykonów (Notorykon ugematriot). Później wydał dopełnienie do tego dzieła p. n. „Chadaszym li-Ketoros." Obecnie przygotował do druku „Ketoros Tamid", dzieło, które w tenże sam sposób pomysłowy i niepospolitej erudycji wymagający, tłumaczy „Psalmy" Dawidowe. Praca uczonego biblisty zasługuje na poparcie.

Projektów na budynki paryskiej wystawy powszechnej w r. 1889 odbyć się mającej nadesłano komitetowi 150. Między innemi odznacza się projekt młodego budowniczego Polaka, Alberta Bittnera, oryginalnością i wykończeniem artystycznem, jak niemniej uwzględnieniem praktycznych warunków.

Pomysłowi złodzieje. W *Kurj. Warszawskim* czytamy: W dniu wczorajszym wykryto szajkę złodziei w jednym ze sklepów z tanią garderobą na placu Krasińskich. Dwie kradzieże zostały już ujawnione, a mianowicie jedna 40 rs. a druga 147 rs. w gotówce. Manipulacja była bardzo prosta. Wchodzącemu do sklepu gościowi, właściciel Chil K. prezentował garderobę i naturalnie gość ją przymierzał, zdejmując własne ubranie. Wówczas subjekt Lipa H. zręcznie rewidował kieszenie i znalezioną portmonetkę lub pugilares oddawał chłopcu Majerowi G., który się natychmiast z łupem ulatniał. Kiedy gość przywdział swoje ubranie i z przerażeniem dostrzegał braku pieniędzy, starano też wmówić w niego, iż musiał zgubić przed przyjściem do sklepu. Parę razy na żądanie energiczniejszych wzywana policja przeprowadziła śledztwo i rewizję, zawsze jednak bez skutku. Dopiero, dzięki zarządzonej obserwacji ujęto owego chłopca Majera G., który wszystko wyśpiewał. Wszyscy trzej złodzieje zostali przytrzymani i protokół sprawy odesłano do sędziego śledczego".

Owóż u nas namnożyło się w ostatnich czasach mnóstwo sklepów z tanią garderobą, a właścicielami ich są same Chile, Lipy i Majery. Publiczność zaś nasza, pomimo nawoływań prasy, nie chce uwierzyć, że ta tania garderoba jest właściwie najdroższą, gdyż robiona jest z najgorszego materjału i w sposób tandetny. Przeto ostrzegamy ją, aby wchodząc do tych spelunek miała się przynajmniej na baczności i pilnowała swoich portmonetek, bo i u nas może się zdarzyć subjekt Lipa, który portmonetkę będzie z ubrania wyjmował, a chłopiec Majer, który ją ze sklepu wyniesie.

Modne rękawiczki. Obecnie modnemi są dla pań rękawiczki jedwabne lub z nici szwedzkich koloru *sang de boeuf*. Rękawiczki takie używają się bez względu na kolor tualety, co niekiedy wyradza zbyt rażącą dysharmonję. Ale moda tak każe bez względu na prawa estetyki barw.

W Katanji wśród tłumu cudzoziemców, śledzących wybuch Etny, znajduje się garstka Polaków, złożona z siedmnastu osób. W liczbie tej ma być dwóch księży, kilka dam, jeden lekarz; reszta są artyści i przyrodnicy.

Baśń o róży:

Baśń wschodnia mówi: róża była biała,
Gdy Bóg ją zrobił ogrodów królową —
Lecz Adam spojrzał, gdy się otwierała —
I — zawstydzona — stała się różową.
Baśń wschodnia kończy: od początku światów—
Cześć się należy dla dziewic i kwiatów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 maja.

(Z) Dzisiaj można było doskonale przekonać się o tem. jak dalece stosunek Niemiec do Rosji i Rosji do Niemiec przejmuje troską sfery giełdowe. Zaledwie nadeszła wiadomość. że rząd rosyjski postanowił w tym roku nie podnosić cła od żadnego z niemieckich wyrobów wchodzących do caratu, gdy wnet zagrały fanfary haussy na całej linji i giełda w różowem usposobieniu przeprowadziła *ultimo* miesiąca maja. A przecież kwestja podwyższenia lub niepodwyższenia cła rosyjskiego, w obec tej wysokości, na której już ono teraz stoi, jest właściwie drobnostką. W obrocie rocznym całego majątku narodowego Niemiec cóż znaczyłoby dalsze podnoszenie cła rosyjskiego? Wszak już dzisiaj jest ono niemal takie, że zbliża się ku prohibicji, to jest ku zupełnemu zakazowi wwożenia zagranicznych wyrobów do caratu. Więc gdyby Rosja jeszcze bardziej cło podwyższyła, to cesarstwo niemieckie może-by po przeprowadzeniu dokładnego rachunku straciło rocznie jaki miljon marek, — kroplę w morzu. Radować się zatem nie ma powodu z zamiaru Rosji. jeżeli się patrzy tylko na stronę ekonomiczną sprawy; natomiast jest powód niezawodnie, jeżeli się przypuści, iż to nowe postanowienie rządu rosyjskiego jest następstwem przyjaźniejszych obecnie stosunków caratu do Niemiec. Tak właśnie rozumowała giełda i dla tego zagrała na haussę, pomimo, że stosunek Grecji do Turcji nie układa się wcale na lepsze.

Z wiedeńskiego targu bydła. Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3959 wołów; między temi galicyjskich i bukowińskich 1988. Spęd ogólny był o 380 sztuk większy niż zeszłego tygodnia, a z Galicji i Bukowiny spędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 332 więcej. — Przebieg targu był ożywiony, ceny jednak nieco się obniżyły.

Płacono za woły opasowe galicyjskie po 47 do 52 zł., najprzedniejsze po 53 zł. do 55 zł., a wyjątkowo i po 56 zł. za sto kilogramów wagi martwej.

Wiedeń 1. czerwca. Wylosowano następujące losy z roku 1864: Serja 3281 nr. 34 — główna wygrana; serja 3532 nr. 32 — 20.000 zł.; serja 569 nr. 47 — 10.000 zł.; serja 3676 nr. 50 i serja 3965 nr. 91 po 5000 zł. Dalsze wylosowane serje są: 91, 104, 140, 143, 435, 822, 825, 1313, 1342, 1555, 1911, 1961, 2266, 2287, 2559, 2774, 2806, 3214, 3300, 3639 i 3659.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie Brzeżańskim 16. czerwca, 15. lipca i 18. sierpnia real. 78 w Brzeżanach — c. w. 7.500 zł.;

w sądzie Przemyskim 5. lipca, 5. sierpnia i 2. września połowy dóbr Dmytrowice — c. w. 41.340 zł.;

w jednym terminie 2. sierpnia dóbr Roguźno, c. w. 181.422 zł.;

w sądzie Stanisławowskim 15. lipca i 19. sierpnia dóbr Tomaszowce i Dąbrowa scheda II. i III. i majętności Perepałki — c. w. 113.510 zł.;

w sądzie Rzeszowskim dóbr Swińcza i Kamyszyn 28. lipca, 30. sierpnia i 28. września — c. w. 116.810 zł.;

w sądzie w Buczaczu w jednym terminie 25. czerwca real. 199 w Buczaczu — c. w. 5.600 zł.:

w sądzie Tarnowskim 25. czerwca i 6. sierpnia dóbr Dobrzechówka, c. w. 7.124 zł.

Licytacje niesporne:

w starostwie w Nowym Sączu 7. czerwca b.r, licytacja celem zabezpieczenia dostawy szutru dla konserwacji gościńców państwowych w okręgu budowniczym Nowosądeckim na lata 1887, 1888 i 1889.

Dostawa na rok 1887 wynosi:

dla gościńca Podtatrzańskiego 6850 metrów sześciennych w kwocie fisk. 10.768 zł..

dla gościńca Zakliczyńskiego 2415 metrów — w kwocie fiskalnej 3.986 rł.;

w starostwie w Nadwórnie celem wykonania budowli konserwacyjnych w latach 1886, 1887 i 1888 na gościńcach państwowych w Nadwórniańskim okręgu budowniczym.

Koszta fiskalne robót, które mają być wykonane w r. 1886: 7.735 zł. 20 ct.

Poszukuje:

sąd Krakowski spadkobierców Apolonji Momot, kur. dr. Kremer;

sąd Lwowski Jana Ohanowicza, kur. dr. Stromenger;

sąd Samborski Mikołaja Kopystyńskiego, kur. dr. Kohn;

sąd w Przeworsku Piotra i Marjannę Lastowieckich, kur. dr. Kostheim;

sąd w Rzeszowie Ignacego i Teofila Pieniążków, kur. dr. Rybicki.

Konkursa:

na posadę adjunkta dyrekcji przy c. a. sądzie kraj. w Krakowie, termin do 6. czerwca;

na posadę oficjała cłowego, termin do 12. czerwca.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 1 czerwca. Dalszy ciąg posiedzenia Izby posłów. Paragraf 15, 16 ustawy o zabezpieczeniu robotników dotyczące funduszu rezerwowego i składek asekuracyjnych, równocześnie traktowano. Mauthner oświadczył się przeciw proponowanemu postępowaniu przy zbieraniu składek asekuracyjnych i stawia odpowiednie wnioski co do zmian. Reprezentant rządu radzca dworu Steinbach wyjaśnia korzyści wypływające z proponowanego przez rząd postępowania, podnosi, że tylko ten system da się praktycznie przeprowadzić przy gwarancji ze strony państwa. na którąby rząd inaczej zezwolić nie mógł. Pokrycie kapitału wymaga wprawdzie wielkich ofiar, które jednak muszą być poniesione, aby nam smutna przyszłość nie zrobiła zarzutu, iż działoby się lepiej, gdybyśmy nasze obowiązki społeczne sumienniej wypełniali (żywe oklaski). Menger przemawia przeciw. Zastępca rządu Kaan roztrząsa oba postępowania ze stanowiska asekuracyjnego i przy oklaskach prawicy wykazuje korzyści projektu rządowego.. — Mówca jeneralny Plener poleca wnioski Mauthnera, przytacza powagi na polu ubezpieczeń, które się za tym systemem oświadczyły.

Rozprawę odroczono. Posiedzenie komisji cłowej na wieczór zapowiedziane odwołano. Następne posiedzenie Izby jutro.

Paryż 1 czerwca. Freycinet odczytał w komisji dla wydalań uchwałę rady ministrów. Komisja prawdopodobnie dziś poweźmie w tej mierze swoję uchwałę.

Paryż 1 czerwca. Izba uchwaliła 296 głosami przeciw 250 po oświadczeniu, aby wniosek nieprzejednanych co do zniesienia ustawy z r. 1862, która stosunek kościoła do państwa reguluje wziąć pod obrady. Następne posiedzenie Izby w poniedziałek.

Zapewniają, że rada ministerjalna zgodziła się przystać na wydalenie pretendentów w prostej linji. Rząd będzie przytem miał prawo zezwolić reszcie książąt na pobyt we Francji lub też odmówić im tego pobytu.

Sofja 1 czerwca. Z rumelijskich deputowanych jest 10 przeciwnych rządowi, 20 wątpliwych, reszta sprzyja rządowi. Sobranie zostanie niebawem otwarte.

Wiedeń 2. czerwca. *Fremdenblatt* pisze w sprawie naftowej: „Rząd jest zdecydowany wystąpić stanowczo przeciwko wszelkim zasadniczym zmianom ugody zawartej z Węgrami. a do takich projektów zmian zalicza wniosek Suessa." *Presse* zaś powiada: „Po mowie ministra skarbu

nie można ani marzyć, ażeby rząd mógł cokolwiek ustąpić w punktach essencjonalnych. Wielu posłów z prawicy, podnoszących nie polityczną stronę konfliktu, mniemają, że są jeszcze inne drogi, na których możnaby słusznym żądaniom uczynić zadość. Kładąc wreszcie nacisk na potrzebę solidarnego postępowania, podnoszą ci posłowie, że należy unikać wszystkiego, coby mogło konflikt zaostrzyć."

Nowa Presse powiada: „Rząd jeszcze zawsze trwa w oporze stanowczym przeciwko przyjęciu wniosku Suessa, pragnie jednak wejść na drogę transakcyj z Węgrami, zmierzając do dalszego podwyższenia cła od surowych olejów skalnych. Izba posłów odroczy się prawdopodobnie przed świętami. — Taryfa cłowa przyjdzie dopiero w jesieni pod obrady, kiedy będą już przedłożenia nowych pertraktacyj z Węgrami."

Wiener Allg. Ztg donosi, że minister skarbu proponuje podwyższenie cła od surowego produktu skalnego na 1 zł. 60 ct. i że posłowie galicyjscy są skłonni do głosowania za tym projektem, przez co oczywiście kwestja gabinetowa byłaby załatwiona. W razie gdyby gabinet węgierski nadesłał we środę lub w czwartek odpowiedź przychylną, natenczas komisja cłowa podjęłaby w piątek obrady na nowo.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 kwietnia 1886.

Hotel Żorża: K. Sobański z Radziwiłłowa. Z. Schönfeld z Wiednia. Z. Skrzyński z Harty. B. Strassnitzky z Wiednia. M. hr. Sobański z Rosji. M. Kronberger z Ungwar. L. Popper z Wiednia.

Hotel Langa: H. de Piegłowska z Śniatynki. F. Negedly z Wiednia. S. Bogad z Berna.

Hotel Angielski: F. Czerniakowski z Klinikowic. F. Szediwy z Łańcuta. S. Ziembiński z Krakowa. K. Poten z Olszanki.

Hotel Europejski: Ksiądz Nowakowski z Żółkwi.

Hotel Francuski: J. Jełowicki z Zastawic. Dr. H. Fiebert z Bóbrki. J. hr. Szembek z Rosji. L. Fleischer z Wiednia.

Hotel Krakowski: S. Lechowski z Skolego. H. Kinscheid z Manasterca. G. Zipser z Gensendorf.

Z zbożowych targów

1 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.——9 05	8.——9.—	7.90—8.60	8.——9.—
Żyto	5.90—6.50	5.50—6.15	5.25—5.90	6.——6.65
Jęczmień	5.50—7.—	5.25—6.—	5.——6.—	5 60—7.—
Owies	6.40—6.75	6.25—6.50	6.25—6.50	6.——7.—
Groch	7.— 11.—	6.— 10.50	6.— 10.—	7 — 11.—
Wyka	7 50 8 —	.— .—	.— .—	.— .—
Rzepak	.— .—	.— .—	.— .—	.— .—
Lnianka	—.—.—	—.— .—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	30.—40 —	30.—40.—	30.—40.—	30 —40—
Konic. biała.	——.—	—.——.—	—.——.	—.——.—
Konic. szwed.	———	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 1 Czerwca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197	—	200	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	226	50	230	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	50	290	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	92	50	93	50
Banku krajowego 4½% w. a.	95	50	95	45
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	60
„ „ „ 5 „ „	99	40	100	40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	50	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	—
„ „ 1883 4½% „	94	50	96	—

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·87	5 97
Półimperjał rosyjski	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22¾	1·24¾
100 marek niemieckich	61.70	62.40

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4 50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12 38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12 22
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 30 Maja 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12		Stan nieba
Praga	18 3	—	N	1	¼ zachm.
Kraków	20 6	29	SE	1	¾ zachm
Lwów	20·9	28	SE	2	jasne
Tarnopol	21 8	28	—	0	jasne
Wiedeń	19·4	29	—	0	½ zachm.
Grac	—	—	—		—
Peszt	19·6	32	—	0	¼ zachm
Sarajewo	14 0	32	S	1	jasne
Tryjest	23 0	27	—	0	¾ zachm
Pola	22 3	27	SE	1	¼ zachm.
Kopenhaga	13 8	—	N	2	¼ zachm.
Hamburg	15·1	—	N	3	zachm.
Berlin	17 5	—	NW	2	¾ zachm
Monachjum	16·1	26	W	1	¾ zachm.
Zurich	14·4	24	—	0	zachm.
Genewa	13 0	—	N	1	zachm.
Paryż	14 5	22	NNE	1	zachm.
Biarritz	14 8		E	2	jasne
Nicea	15·2	—	NE	3	mgła
Turyn	14·9	19	—	0	zachm.
Florencja	—	—	—		—
Rzym	19·6	28	—	0	jasne
Neapol	22·9	28	—	0	jasne
Palermo	23 0	30	—	0	mgła
Malta	22·2	28	SE	1	jasne
Sztokholm	—	—	—		—
Petersburg	13·5	—	—	0	jasne
Moskwa	—	—	—		—
Warszawa	19 7	—	S	1	½ zachm.
Kiew	24 0	—	—	0	¼ zachm.
Odessa	—	—	—		—
Konstantynopol	19 7	23	—	0	zachm.
Gleichenberg	19·6	28	—	0	jasne
Abbazia	22 0	30	—	0	¾ zachm
Riva	16·4	23	—	0	deszcz
Lugano	15 0	—	—	0	deszcz

N oznacza wiatr północny E wschodni, W zachodni, S południowy.

W. Kuczabiński. Fabryka wyrobów introligatorskich i Skład papieru we Lwowie, ul. Halicka l. 6.

Poleca na podarki w dni imienin dla pań i panów luksusowy papier listowy w ozdobnych kasetach z przyborami lub bez przyborów do pisania po cenie od 20 ct. do 8 złr. za 1 kasetę.

Introligatornia przyjmująca do oprawy książki: do nabożeństwa, belletrystyczne, naukowe i handlowe po cenie od 25 ct do 25 złr. i wyżej za 1 egzemplarz, jak również też i skład papieru zaopatrzony we wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia w 24 godzinach.

1014 10—15

Podaj rękę szczęściu!

500.000 Marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **Hamburska Wielka Loterja pieniężna** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas o **100.000** losów **50.500** wygranych w ogólnej sumie

9,550.450

Marek

w tej liczbie znajdują się główne wygrane ewentualnie na

500.000

Marek

specjalnie zaś

1	à	300000
1	à	200000
2	à	100000
1	à	90000
1	à	80000
2	à	70000
1	à	60000
2	à	50000
1	à	30000
5	à	20000
3	à	15000
26	à	10000
56	à	5000
106	à	3000
253	à	2000
512	à	1000
818	à	500
31720	à	145

16990 a M. 300. 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40. 20.

Z wymienionych tu obok wygranych wylosowane będą w pierwszej klasie **2.000** w ogólnej sumie **117.000** marek.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50 000** marek i wzrasta w 2giej do **60.000** m., w 3ciej do **70 000** m., w 4tej do **80.000** m., w 5tej do **90.000** m., w 6tej do **100 000** m. w 7mej ewentualnie do **500 000** m. specjalnie zaś do **300.000** m. **200 000** m. etc.

Losowania odbywają się według planu urzędownie zatwierdzonego.

Do najbliższego ciągnienia pierwszej klasy tej **wielkiej przez państwo gwarantowanej** loterji, kosztuje:

1 cały oryg. los zł 3 50 ct. w. a
1 pół „ „ . 1·75 „ „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 . „ .

Wszelkie zlecenia wystosowane bezpośrednio do naszej firmy, będą bezzwłocznie po posłaniu albo **gotówki albo za zaliczką pocztową** z największą starannością wykonane, i każdy od nas otrzyma wprost do rąk zaopatrzony w herby państwowe **oryginalny los.**

Do obstalunków gratis dołączone będą potrzebne urzędowe plany, z których poznać będzie można tak podział wygranych na rozmaite klasy i ciągnienia jakoteż kwoty do uiszczenia za losy, a po ciągnieniu rozsyłamy wszystkim naszym interesantom bezpłatnie urzędową listę wygranych.

Na żądanie wysyłamy urzędowy plan gratis i z góry do przejrzenia i oświadczamy, w razie jeżeliby niekonwenjowały, wycofać losy przed losowaniem i pieniądze zwrócić.

Wypłata wygranych odbywa się według planu natychmiast pod **gwarancją państwa.**

Naszej kolekturze zawsze sprzyjało szczególne szczęście i często wypłacaliśmy naszym interesentom główne wygrane, a między innemi takie które wynosiły 250.000 m., 100.000, 80.000. 60.000, 40.000 etc

Ponieważ przewidywać należy, że takie przedsięwzięcie oparte na tak **silnej podstawie** spotka się wszędzie z żywym udziałem, przeto prosimy z powodu bliskiego już ciągnienia jak najrychlej obstalunki nadsyłać wprost do

KAUFMANN et SIMON

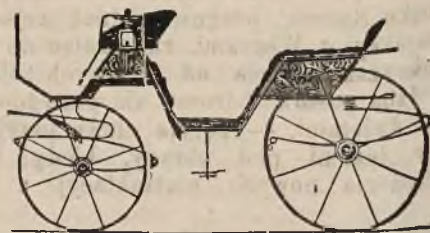
Bank- und Wechselgeschäft in

Hamburg.

☞ Dziękujemy naszym P. T. Kundmanom za żywione do nas dotąd zaufanie, a ponieważ nasz **dom od szeregu lat wszędzie w Austrji jest znany,** przeto upraszamy tych wszystkich, którzy interesują się bezwarunkowo solidną loterją aby udawali się wprost do firmy **Kaufmann et Simon w Hamburgu.** Nie stoimy z żadną inną firmą w stosunkach, nie powierzyliśmy żadnemu ajentowi sprzedaży oryginalnych losów z naszej kolektury, lecz korespondujemy bezpośrednio z naszymi P. T. Kundmanami, a w skutek tego mają oni cały zysk nabywania z pierwszej ręki. Wszystkie obstalunki, jakie otrzymamy, będą natychmiast zarejestrowane i jak najszybciej wykonane.

977 11—12

Wielki skład POWOZÓW



najnowszych fasonów

SCHUSTALA i SPÓŁKI

c. k. nadwornej fabryki

pod zarządem firmy 997 15–46

E. & J. STROMENGER

we LWOWIE,

ulica Karola Ludwika, liczba 5.

Uznaną powszechnie najlepszą

masę do zapuszczania podłóg

polecają

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1033 6–?



Z. MOZER i SYN

we Lwowie,

ulica Krasickich liczba 5.

Wielki skład

Gotowych Dzwonów,

Sikawek, Pomp,

Odlewów z żelaza,

mosiądzu,

tombaku itp.

LUDWISARNIA

zaszczycona na wystawie krajowej dyplomem honorowym,

przyjmuje 1092 12–24

zamówienia na odlewy **Dzwonów** do największych rozmiarów

i wszelkich innych przedmiotów, które wykonywa najsumienniej.

Student

7 kl. gim.

pragnie udzielać lekcji na prowincji przez wakacje.

Wiadomość pod Nr. 100 Poste restante. Wadowice. 1055 3–4

Nowo otworzony

Magazyn i pracownia OBUWIA

damskiego, męskiego i dziecinnego

przy placu Marjackim liczba 15, w gmachu Banku hipotecznego,

pod firmą

Józef Golda.

Wszelkie zamówienia przyjmuje się i uskutecznia na oznaczony czas.

2–2

JÓZEF IWANICKI

HANDEL MASZYN DO SZYCIA

we Lwowie, Hotel Żorża.

Wskutek korzystnej umowy z fabrykami zagranicznemi i wiedeńskiemi z dniem 6. maja b. r. zniżyłem ceny maszyn do szycia.



Maszyny Singera ręczne na stoliku po 70 złr.
Maszyny Singera nożne ze szkatułką po 65 złr.
Maszyny Singera ręczne po złr. 38, 42 i 46.
Maszyny Saxonja ręczne po zł. 36 i 38.
Maszyny Wehler i Wilson nożne po 56 i 60 złr.
Maszyny Howe szewskie i krawieckie po 66 złr.
Maszyny cylindrowe po 110 złr.
Maszyny Singera nożne z Herofonem (rodzaj Aristona z 6 nutami) po 100 złr.
Maszyny Singera do dziurek (60 dziurek na godzinę) po 85 zł.

z trzech najlepszych fabryk zagranicznych.

Maszyny z fabryk wiedeńskich:

Singera nożne ze szkatułką po 40, 45 i 50 złr. — Singera ręczne ze szkatułką po 35 i 38 złr. — Howe szewskie i krawieckie po 55 złr.

Każda maszyna przed wydaniem z handlu jest najdokładniej uregulowaną.

Gwarancja 5 lat.

Ceny ratalne po 1 złr. tygodniowo, 4 złr. miesięcznie lub 12 złr. kwartalnie (jak komu dogodniej). Gotówką 10%, taniej. Igły do maszyn Singera po 3 ct. zaś do wszystkich innych maszyn po 5 centów.

Józef Iwanicki

mechanik i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy.

☞ Natrętni ajenci zagranicznych spekulantów wciskają się do domów i narzucają P. T. Publiczności, maszyny, które wychwalają jako najlepsze, bo otrzymują za to 20%, t. j. od nożnej maszyny dostaje ajent co najmniej 15 złr. a od ręcznej 10 złr. a odbiorcy dostają za to stare, odlakierowane maszyny, w których wszystkie części są z lanego żelaza, prędko się łamią, ciężko szyją i tylko zdrowiu szkodzą.

1044 8—4

MATERJE NICIANE

na ubrania męskie metr od 40 ct poleca w największym wyborze

HANDEL

F. KNAUER i SYN

„pod złotym Lwem" plac Kapitulny liczba 2. **we Lwowie.**

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

1047 3–6



H. LEON

przedtem

L. JANOWSKI

Lwów ul. Teatralna 7.

FRYZJER

Damski i Męski

Poleca swój największy

SKŁAD PERFUMERJI

francuskiej, angielskiej

i 1031 6-8

wszelkich artykułów TOALETOWYCH.

Skład i pracownia

wszelkich okuci mosiężnych do chomontów i powozów, gotowe na składzie do wyboru.

Przyjmuje się obstalunki i reperacje.

Ceny umiarkowane.

Leon Fruchs

ulica Sobieskiego l. 27. albo Wekslarska l. 26.

Kupuje wszelkie metale jak miedź, mosiądz, cynę, bakwon, ołów. 1035 4–5

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pill